



Temat miesiąca



Ratując łabędzia

Drwiny i przygany nic nie kosztują. W pierwszych dniach czerwca w Internecie pojawiły się wpisy ostro krytykujące gminnych urzędników za rzekomą beczynność w sprawie okaleczonego łabędzia. I nie było w tym śladu refleksji, że pochopna interwencja bardziej mogłaby mu zaszkodzić niż pomóc.

Trzeciego czerwca Mirosław Pawlak, kierownik Referatu Komunalnego Urzędu Gminy odebrał telefoniczną wiadomość, że na stawach w Justynowie pływa łabędź z wbitym w szyję wędkarskim haczykiem i przywiązana do niego żyłką z ołowianym ciężarkiem. Coś takiego nigdy wcześniej w gminie się nie zdarzyło. W UG zaczęły się poszukiwania instytucji, która mogłaby profesjonalnie zająć się sprawą. Dzwoniono do Powiatowego Inspektoratu Weterynarii, do współpracującego z gminą w zakresie opieki nad bezdomnymi zwierzętami schroniska w Jasionce, do łódzkiego oddziału Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt „Animals”, także do usytuowanej nieopodal Piotrkowa Trybunalskiego Leśnej Osady Edukacyjnej i istniejącego tam Ośrodka Rehabilitacji Zwierząt. Czas mijał, a instytucje, które prosił o pomoc, albo informowały nas, że działają jedynie na terenie Łodzi, albo deklarowały pomoc pod warunkiem dostarczenia im łabędzia bo swojej siedziby.

Problem w tym, że ustawa o ochronie przyrody nie zezwala na odławianie dzikich ptaków przez osoby do tego nieuprawnione. Nie mają takiego prawa nawet wszyscy ornitolodzy. Pomijając aspekty prawne, okaleczona w Justynowie łabędzica wychowywała na stawie młode. Po jej odłowieniu współtworzący rodzinie samiec mógłby dzieci opuścić, co groziło im śmiercią. Kłopot częściowo znajdował się jednak pod kontrolą - z opinii specjalistów z łódzkiego towarzystwa „Animals” wynikało, że odniesiona przez ptaka rana nie zagraża jego życiu. Podobnego zdania był nasz radny, szef Gminnego Stowarzyszenia Wędkarskiego Marysinek, Robert Sawidzki, który obserwował łabędzicę przez lornetkę.

Szukając pomocy, pracownicy Urzędu Gminy dotarli także do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Łodzi, gdzie usłyszeli, że jedną z niewielu osób uprawnionych w regionie do odławiania łabędzi jest pracownik Uniwersytetu Łódzkiego doktor habilitowany Radosław Włodarczyk. Szesnastego czerwca pan doktor poinformowany został o zaistniałym problemie. Na następ-

ny dzień umówiono akcję na Marysinku. Do udziału w operacji jej inicjatorzy zaprosili również lekarz weterynarii Annę Chabior z Bedonia Przykościelnego.

Kiedy w umówionym dniu o dziewiątej rano Mirosław Pawlak pojawił się przy stawie w Justynowie, doktor Włodarczyk już tam był. Najpierw wyłowił na brzeg i powiązał cztery młode. Chwilę później na ratunek potomstwu - wychodząc na brzeg - ruszył samiec. Był bardzo agresywny - zanim udało się go związać, walił o ziemię skrzydłami, traktując naukowca z UE jak drapieżnika. Przez kilka następnych dni doktor nosił na rękach ślady jego dziobnieć. Po obezwładnieniu samca, po pływającej przy brzegu, syczącej z gniewu samicy doktor musiał ruszyć do wody. Zanurzony po pachy, obezwładnił łabędzicę i wydobł ją na brzeg. Lekarz weterynarii wyjęła uszkodzonym ptakowi haczyk z szyi oraz posmarowała opuchłą, ropiejącą ranę maścią. Na koniec doktor Włodarczyk dorosłe łabędzie zaobrączkował i po trzydziestu minutach akcji ptaki można było wypuścić. Kiedy wszystkie były już w wodzie, cała rodzina dostojnie odpłynęła.

W Polsce jest około sześciu, sześciu i pół tysiąca łabędzi. W regionie łódzkim najwięcej w dolinach Warty, Pilicy, Bzury i Neru. Badania doktora Włodarczyka nad tymi ptakami sięgają lat dziewięćdziesiątych. W tym czasie naukowiec odłowil i zaobrączkował około czterech tysięcy łabędzi. Każdego roku przynajmniej raz spieszy na ratunek ptakom okaleczonym podobnie jak nasza łabędzica. Wiele stawów w Polsce zaśmieconych jest pozostałościami po wędkarzach. Czasem wędkujący wprost trafiają haczykiem w łabędzia. Według Radosława Włodarczyka - sądząc z głębokości odniesionej przez ptaka rany - właśnie taka sytuacja miała miejsce w naszej gminie. Jak mówi pan doktor, najlepiej poprosić wtedy o pomoc specjalistę. Kiedy jeszcze przed przystąpieniem do akcji pracownicy UG zapytali go, ile za udział w niej trzeba mu będzie zapłacić, odparł: „Nic! Przecież my to zrobimy dla tego łabędzia”.

K.S., Fot. Michał Świderek

W numerze:

Liczby i fakty



Raport o stanie gminy to drugi - obok Sprawozdania z wykonania budżetu - ważny dokument, na podstawie którego corocznie oceniana jest praca wójta.

Czytaj na str. 3



W podróży na Okinawę

Dziewczynki dumne są z faktu, że jak prawdziwi karatecy bronić mają ścieżek prawdy! Wierzą, że karate jest prawością i drogą do zrozumienia siebie i innych.

Czytaj na str. 4



Z aparatem w rękę

Często jedynym rozwiązaniem jest obserwacja. Nie ma lepszej możliwości, by zobaczyć, co dzieje się wewnątrz gniazda mrówek, niż mieć to gniazdo w pokoju.

Czytaj na str. 12



Czas na pożegnanie

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy wszystko ma swój początek i koniec. Dwudziestego czwartego lipca dwa tysiące piętnastego roku ukazał się pierwszy numer naszego pisma i zaczęła się moja zawodowa przygoda z gminą Andrespol. Dzięki życzliwości i zaufaniu Wójta, po wielu latach pracy w dziennikarstwie, dostałem szansę samodzielnego robienia gazety. Państwo natomiast zyskali możliwość stałego wglądu w sprawy gminy.

Dzięki Państwa zainteresowaniu miesięcznikiem, na przestrzeni ostatnich sześciu lat gmina wydała siedemdziesiąt dwa numery pisma. Staralem się prezentować w nich całe spektrum naszej wspólnej rzeczywistości. Pisałem o sprawach urzędowych, o problemach ekonomicznych, kulturze, sporcie, ale i o życiu prywatnym wielu z Was. Choć mieszkam poza gminą, piszę o „naszej wspólnej rzeczywistości”, bo bardzo się z Państwem żyłem. Gościłem w wielu Państwa domach, wysłuchując tam ogromu niezwykłych opowieści.

Dziś trzymacie Państwo ostatni numer gazety, przy którym pracowałem - czas na emeryturę, ale pamięć wspólnie przebytej drogi pozostanie we mnie na zawsze. Dziękuję.

Krzysztof Sychalski

KORONAWIRUS

COVID-19 zdaje się ustępować. Od 10 czerwca nie ma już na naszym terenie ani jednego chorego. Na ile to efekt mniejszej sezonowej aktywności koronawirusa, podobny do tego, co obserwowaliśmy latem ubiegłego roku, na ile zaś skutek szczepień i odporności nabytej wskutek przebytych zachorowań, okaże się jesienią. Faktem jest, że do szczepień podchodzimy w gminie poważnie.

Według danych zamieszczonych na rządowej stronie internetowej www.gov.pl/web/szczepienia-gmin, 23 czerwca w procentowym rankingu zaszczepionych mieszkańców poszczególnych gmin znajdowaliśmy się na jedenastym miejscu w województwie. Liczba pacjentów, którzy przyjęli przynajmniej jedną dawkę, wynosiła u nas 6474, a w pełni zaszczepionych było 4881 osób, co stanowi 34,1 procenta ogółu mieszkańców. Z grona gmin wiejskich w tym zestawieniu wyprzedzały nas tylko Ksawerów, gdzie ów wskaźnik procentowy wynosił wówczas 35 procent, oraz Nowosolna ze wskaźnikiem 34,9 procenta.

Szczepimy się w Gminnej Przychodni Zdrowia, w andrespolskiej prywatnej przychodni Medar Pro oraz poza gminą. Od początku stycznia w GPZ dwiema dawkami szczepionki Pfizera i AstraZeneci zaszczepiono 1256 osób. Jedną dawkę tych szczepionek podano 1510 z nas, a jedną dawkę preparatu marki Johnson & Johnson 300 osobom. Do końca maja w Medar Pro zgłaszającym się na szczepienie podano 1181 dawek szczepionek. W zdecydowanej większości firmy Pfizer. W czerwcu jedną dawkę zaszczepiono tam 403 osoby, a dwiema 258.

Korzystając ze zmniejszonej aktywności koronawirusa, szefowie polskiej służby zdrowia starają się optymalizować dostęp do jej struktur pacjentom z dolegliwościami innymi niż wywołane wirusem SARS-CoV-2. Narodowy Fundusz Zdrowia uruchomił ostatnio Teleplatformę Pierwszego Kontakt. Dzwoniąc pod bezpłatny numer 800 137 200, pacjenci otrzymają niezbędną pomoc medyczną poza godzinami pracy lekarzy rodzinnych. Telefony od pacjentów odbierane są od poniedziałku do piątku, w godzinach od 18 do 8 rano kolejnego dnia, czyli po godzinach pracy poradni POZ. Platforma działa również całonocowo w sobotę, niedzielę i święta. Obsługuje połączenia w języku polskim oraz w: angielskim, rosyjskim i ukraińskim. Prócz porady medycznej, podczas połączenia personel medyczny może wystawić chorym e-receptę, e-skierowanie lub e-zwolnienie. K.S.

Skuteczna prewencja



Wielu użytkowników Facebooka wskazuje okolice, w których fotopułapki powinny zawisnąć i zgodnie z tymi propozycjami są tam przenoszone.

Fotopułapki robią swoje. Od dwóch miesięcy w Urzędzie Gminy monitorowane są dzięki nim miejsca, w których regularnie dochodziło do dewastacji naszego wspólnego mienia. Urządzenia te instalowane są też w lesie, tam gdzie bezmyślnie wysypywane były śmieci. Pracując także w podczerwieni, fotopułapki rejestrują obraz w dzień i w nocy.

Początkowo gmina dysponowała trzema takimi aparatami. Teraz jest ich więcej, ale i tak co jakiś czas przenoszone są w nowe lokalizacje. Dzieje się tak również dlatego, że ich istnienie w gminie wywołuje niezwykle zainteresowanie

użytkowników Facebooka. Kiedy na naszym koncie zamieściliśmy informację o pojawieniu się u nas fotopułapek, liczba komentarzy okazała się największą w historii obecności gminy na tym społecznościowym serwisie. Zdecydowaną większość stanowiły wpisy popierające decyzję o wykorzystaniu fotopułapek w walce z wszelkiej maści wandalizmem, także ekologicznym. Wsparcie to zyskało bardzo praktyczny wymiar. Wielu użytkowników Facebooka wskazuje okolice, gdzie urządzenia, o których mowa, powinny zawisnąć i zgodnie z tymi propozycjami są tam przenoszone.

Regularne informacje w Internecie oraz - jak można przypuszczać - tekst zamieszczony w lutym w naszej gazecie spowodowały, że fotopułapki zadziałały prewencyjnie. Od momentu ich pojawienia się w gminie nie stwierdzono żadnego przypadku zniszczenia naszego wspólnego mienia ani nie zarejestrowano wywozu do lasu śmieci. I bardzo dobrze - chcielibyśmy wierzyć, że tak już pozostanie na dłużej. Na wszelki wypadek przypominamy jednak, że wymierzona obecnie przez sąd kara grzywny za zaśmiecanie lasu wynieść może nawet 5 tysięcy złotych.

K.S., Fot. Michał Świderek

PS

Na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy - www.bip.andrespol.pl - w zakładce ochrona danych osobowych dostępna jest klauzula informacyjna o przetwarzaniu tych danych w zakresie funkcjonowania fotopułapek.

Sprostowanie

Przepraszamy - w tekście na pierwszej stronie poprzedniego numeru popełniliśmy dwa błędy. Pisząc o ilości wytwarzanych w gminie śmieci, napisaliśmy: „Licząc na jednego mieszkańca, miesięcznie wytwarzamy w gminie o 115 kilogramów śmieci więcej niż wynosi średnia krajowa”. Oczywiście wielkość ta nie odnosi się do skali miesiąca, a

roku! Po drugie, informując o nowych indywidualnych stawkach opłat za odbiór odpadów komunalnych błędnie podaliśmy, że w gospodarstwie dwuosobowym płacić się będzie 35 złotych od osoby. Prawda jest taka, że - tak jak w gospodarstwach trzy- i czteroosobowych - w gospodarstwach tych stawka ta wynosi 33 złote od osoby.

Choć nie myli się jedynie ten, kto nic nie robi, raz jeszcze chylimy głowy.

Redakcja

Z prac samorządu

Najważniejsza sesja w roku za nami. 25 czerwca Rada Gminy udzieliła wójtowi wotum zaufania oraz absolutorium. Wotum udzielone zostało po debacie radnych nad Raportem o stanie gminy - jego omówienie prezentujemy na stronie trzeciej bieżącego numeru - a podstawą absolutorium stało się Sprawozdanie z wykonania budżetu gminy przedstawione Państwu na łamach gazety miesiąc temu.

Pisząc o ostatnich decyzjach naszych samorządowców, zaczniemy jednak od wcześniejszej XXXIX sesji, to znaczy od obrad z 9 czerwca. Jak niemal zawsze, pierwszą decyzją tej sesji była uchwała o zmianach w tegorocznym budżecie gminy. Aktualizując plan finansowy, radni zwiększyli o 120 tysięcy złotych dotację dla Zakładu Gospodarki Komunalnej. Pieniądze te posłużą sfinansowaniu robót drogowych i utrzymaniu w gminie porządku. Z kolei o 636 tysięcy złotych rada zwiększyła budżetowe wpływy z dotacji z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na budowę kanalizacji w Bedoniu Przykościelnym, zmniejszając jednocześnie - ze względu na mniejsze od planowanych koszty inwestycji - o 315 tysięcy przyznaną nam na ten cel kwotę dotacji z Regionalnego Programu Operacyjnego. Sięgając po wolne zasoby finansowe z roku ubiegłego, radni zwiększyli o 140 tysięcy złotych pulę środków dla rad sołeckich i o 80 tysięcy fundusze na realizację programu zwalczania alkoholizmu.

Podczas pierwszej czerwcowej sesji uwagę naszych samorządowców zajęły też problemy związane z gospodarką odpadami komunalnymi oraz dostawą wody dla mieszkańców i odprowadzaniem z naszych domów ścieków. W pierwszej z kwestii chodziło o to, że na wniosek Regionalnej Izby Obrachunkowej należało podnieść karną opłatę za niesegregowanie śmieci z sześćdziesięciu dwóch do siedemdziesięciu złotych od osoby. W odniesieniu do wody i ścieków przerebadowano natomiast obowiązujący w tym zakresie regulamin, dostosowując jego zapisy do treści centralnych aktów prawnych.

Prócz najważniejszych decyzji, o których mowa we wstępie tekstu, 25 czerwca - podczas XL sesji - radni podejmowali również ustalenia dotyczące innych zagadnień. Zmieniając tegoroczny budżet gminy, rada i tym razem wykozystała pulę wolnych środków z roku ubiegłego. 1 milion 400 tysięcy złotych zdecydowano się przeznaczyć na spłatę ciążących na nas pożyczek i kredytów. O 300 tysięcy złotych powiększono zasoby na dokończenie rozbudowy szkoły w Justynowie - chodzi o modernizację kotłowni i zakup wyposażenia szkoły. Również 300 tysięcy wyniosła ostatnia dotacja dla Zakładu Gospodarki Komunalnej. Po 100 tysięcy z tego dofinansowania przeznaczono na modernizację stacji zlewczej w oczyszczalni ścieków, na zakup agregatów prądotwórczych gwarantujących ciągłą pracę kilku przepompowni

ścieków - szerzej o obu sprawach piszemy na stronie dziewiątej bieżącego wydania - oraz na przebudowę fragmentu wodociągu biegnącego wzdłuż ulicy Mazowieckiej w Nowym Bedoniu. Mniejsze kwoty, które decyzją radnych zmodyfikowały nasz aktualny budżet, to: 70 tysięcy zaplanowane i wpisane do planu finansowego pod koniec czerwca na modernizację dróg, 50 tysięcy na remont dachu przedszkola przy ulicy Piekarniczej w Wiśniowej Górze i 50 tysięcy na modernizację serwerowni w Urzędzie Gminy. W trakcie ostatniej sesji radni zapisali również w budżecie 78 tysięcy złotych dotacji z Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych na remont ulicy Jarzębinowej w Bedoniu Wsi.

Jak zwykle w czerwcu rada odniosła się do sytuacji ekonomicznej Gminnej Przychodni Zdrowia. Stwierdzono, że kondycja finansowa GPZ jest dobra i nie wymaga jakichkolwiek działań naprawczych. Z punktu widzenia władz gminy jej codzienność to w dużej mierze kwestie dotyczące pieniędzy, ale przecież nie tylko. Czasem chodzi również o... samorządową dyplomację. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom władz Łodzi, w trakcie omawianej sesji podjęto uchwałę w sprawie, cyt.: „wzajemnego powierzenia sobie przez miasto Łódź i gminę Andrespol wykonywania zadania publicznego polegającego na świadczeniu usług w zakresie zaopatrzenia w wodę oraz odbioru ścieków z nieruchomości położonych na terenie przy granicy gmin”. Mówiąc po prostu, w pierwszym rzędzie idzie o to, by do łódzkiej kanalizacji można było przyłączyć cztery gminne domostwa usytuowane przy granicy z miastem

w Bedoniu Przykościelnym na ulicy Parandowskiego - o sprawie piszemy na stronie dziewiątej. Oby się udało!

Ostatnia z podjętych pod koniec czerwca decyzji rady dotyczyła długo oczekiwanego uchwalenia planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego w Stróży w rejonie ulic Podleśnej i Tuszyńskiej.

K.S.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL
95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 126
tel./faks: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL
tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ
tel. 42 213 24 57, 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA
tel. 42 213 23 62

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu – Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 213 40 97
- Apteka Najlepsza dla Ciebie – Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
Apteka prowadzi zbiórkę leków przeterminowanych
- Apteka Sieciowa – Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie – Andrespol, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med – Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

„Apteka Sieciowa” w Andrespolu przy ul. Rokicińskiej 146 w dni powszednie jak i w święta pracuje przez całą dobę.



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespol. Wydawca: Gminna Biblioteka Publiczna w Andrespolu. Redaktor naczelny: Krzysztof Sychalski. ADRES REDAKCJI: Gminna Biblioteka Publiczna 95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 125, telefon - dzięki uprzejmości sekretariatu Urzędu Gminy Andrespol - 42 235 27 11, e-mail: krzysztof.sychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: www.media-drukarnia.pl

Jak w soczewce

Raport o stanie gminy to drugi - obok Sprawozdania z wykonania budżetu - ważny dokument, na podstawie którego corocznie oceniana jest praca wójta. Informacje o sposobie realizacji ubiegłorocznego budżetu gminy prezentowaliśmy Państwu w maju. Dziś omówienie Raportu o stanie gminy, który podczas sesji absolutoryjnej w drugiej połowie czerwca stał się podstawą udzielenia wójtowi wotum zaufania za 2020 rok.

Obszerny dokument składa się z wyodrębnionych segmentów prezentujących aktualia na temat gminy i jej działalności w różnych dziedzinach życia publicznego. Informuje o jej uczestnictwie w różnorodnych programach i strategiach, o funkcjonowaniu w obszarach: edukacji, ochrony zdrowia, pomocy społecznej, inwestycji, gospodarki komunalnej, mieszkaniowej, ochrony środowiska i przedsiębiorczości. Mówi o prowadzonej przez gminę działalności kulturalnej, o promocji, porządku publicznym i bezpieczeństwie obywateli. Dokument zawiera też informacje o ubiegłorocznych pracach Rady Gminy, o współpracy z innymi jednostkami samorządowymi, jak również o głównych procesach ekonomicznych towarzyszących realizacji zesłorocznego budżetu.

Silną rzeczą na łamach gazety możemy zaprezentować jedynie część wybranych z raportu informacji. Zaczniemy od tego, że ogólna liczba ludności gminy Andrespol na koniec grudnia ubiegłego roku wyniosła 13 815 mieszkańców, w tym 6507 mężczyzn i 7308 kobiet. W 2020 roku urodziło się 126 nowych mieszkańców - 62 chłopców i 64 dziewczynki. Przyrost naturalny był w gminie ujemny i osiągnął rezultat minus 46.

W minionym roku na realizację wszystkich zadań stojących przed samorządem wpłynęła pandemia COVID-19. Zmieniła sposób obsługi mieszkańców, zasady funkcjonowania Rady Gminy i pracy radnych. Dość powiedzieć, że spośród 16 sesji - na których podjęto 113 uchwał - znaczna część przeprowadzona była zdalnie. O wpływie SARS-CoV-2 na życie gminy dobitnie mówi też fakt, że w Gminnej Przychodni Zdrowia odnotowano w ubiegłym roku 36 280 wizyt u internistów, ale w 5182 przypadkach konsultacje lekarskie odbyły się w formie teleporad. 1007 po-

rad spośród ogółu dotyczyło kwestii związanych z COVID-em. Realia pandemii zmotywowały władze gminy do doposażenia przychodni w niezbędny w trakcie jej trwania sprzęt medyczny. W zeszłym roku GPZ wzbogaciła się o dwa kardiomonitoringi do monitorowania funkcji życiowych pacjenta oraz cztery koncentratory tlenu, z których trzy mogą być wypożyczane do domów pacjentów.

Odcinając jednak od właściwych wszystkim Polakom problemów z pandemią, skupmy się na wybranych - naszym zdaniem najbardziej charakterystycznych dla gminy - zagadnieniach zaprezentowanych w raporcie. Znamiennej cechą naszej gminy jest poziom jej infrastrukturalnego rozwoju. Infrastruktura drogowa obejmuje na naszym terenie 134 kilometry dróg, z czego drogi asfaltowe mają długość blisko 86 kilometrów, co stanowi 63,9 procenta ogółu. Z kolei długość dróg utwardzonych kostką lub kamiennym tłucznem wynosi 31 kilometrów, to jest 23,4 procenta całej sieci. Drogi nieutwardzone - o długości 16,8 kilometra - stanowią natomiast 12,5 procenta drogowej infrastruktury. Jeszcze lepiej kształtuje się w gminie procentowy wskaźnik zasięgu sieci wodociągowej, który wynosi 98 procent. Do systemu przyłączonych jest 7303 odbiorców. Łączna długość sieci to 129 kilometrów. W przypadku sieci kanalizacji sanitarnej podobne dane przedstawiają się następująco: jej długość na koniec 2020 roku wyniosła 76 kilometrów, a przyłączonych było do niej 1976 budynków. Powiększając istniejące zasoby, w minionym roku w gminie wybudowano 12,1 kilometra nowych segmentów kanalizacji sanitarnej.

Rozbudowa gminnego systemu kanalizacji to dla naszych samorządowców od lat priorytet w dziedzinie inwestycji. W zeszłym roku realizowano w tej sferze zadania inwestycyjne o rozłożonej na lata, ogólnej wartości 24 025 308 złotych. Sieć kanalizacyjną rozbudowywano w Bedoniu Przykościelnym, Janówce, Justynowie i w Wiśniowej Górze. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie dotacje na ten cel i nisko oprocentowane pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz bezzwrotne środki unijne z Regionalnego Programu Operacyjnego.



Choć to właśnie rekordowa w historii wielkość inwestycji najbardziej charakteryzowała naszą ubiegłoroczną rzeczywistość, to nie samymi inwestycjami żyła w zeszłym roku gmina. I nie tylko za inwestycje musiała płacić.

go. Łącznie w ramach WFOŚiGW realizowano w gminie projekty na kwotę ponad 3,5 miliona złotych. Z tego na kanalizację otrzymaliśmy z funduszu 911 501 złotych dotacji, a 2 126 971 złotych wpłynęło na nasze konto w postaci pożyczek. Z RPO natomiast w 2020 roku przyznano nam na te cele dotacje o wartości 9 850 828 złotych.

Dofinansowanie unijne w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego otrzymaliśmy również na: termomodernizację Gminnej Przychodni Zdrowia w Andrespolu i szkoły w Wiśniowej Górze - 829 048 złotych; zakup samochodu gaśniczego dla OSP w Justynowie - 542 016 złotych; rozbudowę Gminnego Ośrodka Kultury - 4 146 341 złotych. Dzięki środkom z RPO realizowaliśmy w gminie skierowany do uczniów wszystkich naszych szkół projekt służący podnoszeniu uczniowskiej wiedzy i kwalifikacji. Na przedsięwzięcie edukacyjne pod nazwą „Odkrywczy Nowych Możliwości” uzyskaliśmy dotację w wysokości 1 853 591 złotych. Łącznie, w ramach RPO, gmina realizowała projekty o wartości ponad 32 milionów złotych, uzyskując ponad 17 milionów złotych dofinansowania. Duża zdolność władz samorządowych do pozyskiwania środków spoza gminnego budżetu zaowocowała między innymi i tym, że z Funduszu Dróg Samorządowych przyznano nam w ubiegłym roku

4 477 938 złotych na budowę tunelu pod torami w Bedoniu i 727 729 złotych na przebudowę ulicy Głównej w Zielonej Górze, a z Ministerstwa Sportu kwotę 2 869 165 złotych na budowę zadającego boiska w Wiśniowej Górze.

Choć to właśnie rekordowa w historii wielkość inwestycji najbardziej charakteryzowała naszą ubiegłoroczną rzeczywistość, to nie samymi inwestycjami żyła w zeszłym roku gmina. I nie tylko za inwestycje musiała płacić. We wrześniu 2020 roku naukę w naszych szkołach rozpoczęło 1294 uczniów w szkołach podstawowych oraz 307 w klasach licealnych. Przekazana nam przez rząd subwencja na całą gminną oświatę - łącznie z przedszkolami - wyniosła 14 850 025 złotych, pokrywając tylko 72 procent ogółu bieżących wydatków oświatowych. Resztę pokryliśmy z własnej kasy. Współfinansowanie zadań zleconych gminie przez państwo to również już niestety cechą charakterystyczną naszej współczesności. I oby w bieżącym roku jej znaczenie nie rosło. Jak napisano bowiem w końcówce Raportu o stanie gminy, największym naszym wyzwaniem na rok 2021 jest realizacja budowy tunelu drogowego w ciągu ulicy Brzezińskiej w Bedoniu Przykościelnym oraz budowa boiska i modernizacja Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Wiśniowej Górze.

K.S.

POLSKI ŁĄD
PODATKOWY RESTART GOSPODARKI

Nic darmo

Relacje finansowe jawią się w sposób oczywisty - na rozwiązaniach prawnych Polskiego Ładu zyskają poszczególni obywatele, ale tracą samorządy. Jeśli rządzący rzeczywiście zdecydują się na przyjęcie zasady, że 30 tysięcy złotych rocznego dochodu każdego z nas wolne będzie od podatku, to nasza gmina straci na tym - choć trudno to dziś wyliczyć szczegółowo - około 30 procent wpływów budżetowych z podatku od osób fizycznych. Według bardziej pesymistycznych szacunków, nawet 40 procent.

Aktualnie 51 procent wpływów z podatku PIT trafia w kraju do samorządów. Najwięcej z tej puli - 38,2 procenta - przekazywane jest gminom, 10,25 procenta powiatom, a 1,6 procenta wpływa do województwa. Udział gmin we wpływach z tego podatku wyniesie w bieżącym roku 43,8 miliarda złotych. Według szacunków Ministerstwa Finansów po wprowadzeniu zasad Polskiego Ładu dochody ogółu samorządów spadną o 11-12 miliardów złotych, z czego gmi-

ny stracą ponad 8,5 miliarda, czyli średnio około 20 procent.

W przypadku naszej gminy ta strata będzie większa. Wynika to z faktu, że wpływy podatkowe są u nas poniżej średniej krajowej, bo poniżej średniej kształtują się nasze indywidualne podatki PIT. Oznacza to, że wielu z nas - głównie emeryci i osoby zarabiające poniżej krajowej średniej - osobiście zyska na Polskim Ładzie. Podatnicy ci albo w ogóle nie zapłacą podatku, albo prześlą fiskusowi istotnie mniejszy niż obecnie. W efekcie straci nasz wspólny budżet i - jak to wynika ze struktury indywidualnych dochodów mieszkańców gminy - strata ta będzie znacznie wyższa niż innych polskich gmin. Gdyby sięgnęła ona krajowej średniej, to przy rocznych wpływach z PIT wynoszących obecnie 19 milionów złotych, po wprowadzeniu czekających nas nowych rozwiązań podatkowych straciłobyśmy rocznie 3,8 miliona złotych. Jeśli strata podatkowa osydlawać będzie wokół 30 procent, to budżetowy ubytek wyniesie już blisko 6 milionów złotych, a to ma już swoją wagę.

Dbając o wiarygodność przekazu, dodać trzeba, że mając świadomość czekającej nas perspektywy, rządzący zapowiadają wprowadzenie rekompensat dla gmin w postaci subwencji inwestycyjnych. I właśnie - nawet gdyby subwencje te miały się do strat jak jeden do jednego, to i tak nie załatwiałoby to sprawy. Po-

pierwsze, konstruując gminny budżet, najpierw planuje się dochody i wydatki bieżące, a dopiero potem inwestycje. W bieżącym roku w naszej gminie dochody bieżące przewyższyły bieżące wydatki - mowa o tak zwanej nadwyżce operacyjnej - o 5,2 miliona złotych. Przy założeniu, że nasza strata we wpływach podatkowych z PIT od osób fizycznych będzie wyższa niż średnia w kraju i sięgnie 6 milionów złotych - oby nie więcej! - braknie nam w gminie pieniędzy na wydatki bieżące. Zwykle utrzymanie gminnych instytucji może okazać się problematyczne. Istnieje i drugi aspekt sprawy - jak słyhać z wypowiedzi prominentnych polityków obozu

rządowego - zapowiadane subwencje inwestycyjne mają mieć ściśle ukierunkowany charakter. Może się więc okazać, że rządowe preferencje inwestycyjne niekoniecznie pokrywają się z potrzebami gmin.

Rozwiązaniem jawiących się problemów mogłoby być to, co już dziś proponują rządzącym samorządowe korporacje, w tym i Związek Gmin Wiejskich RP - organizacja, której członkiem my jesteśmy. Zdaniem samorządowców, dzisiejszy - nieco ponad 50-procentowy - udział samorządów w dochodach z PIT należałoby zwiększyć do 70 procent.

K.S.

REKLAMA

REMONT STUDIO
FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!

ZAWSZE atrakcyjne ceny i rabaty

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ** - Panele elewacyjne - forma deski



Kumite i kata

To był jej największy życiowy sukces. Ósmego maja jedenastoletnia Natalka Maksymiuk z Bedonia Przykościelnego została wśród dzieci mistrzynią Łodzi w karate tradycyjnym. Tydzień później podczas turnieju Okręgowej Ligi Karate województwa łódzkiego w gronie czterestu zawodniczek dziewczynka zajęła trzecie miejsce. Jej o cztery lata starsza siostra Matylda w mistrzostwach Łodzi triumfowała dwukrotnie - w dwa tysiące osiemnastym i dwa tysiące dziewiętnastym roku. Trzy lata temu wygrała również Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików. Dwa razy była w tych zawodach trzecia.

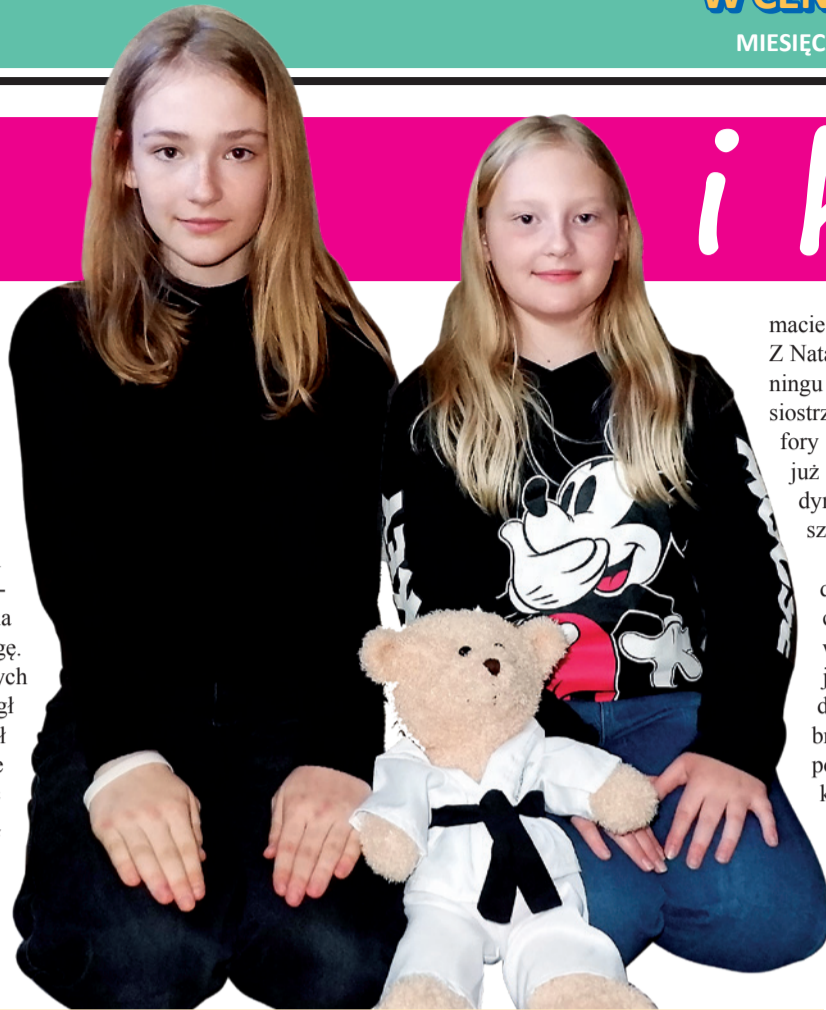
W karate rywalizuje się w dwóch kategoriach zmagania. W kata, które - będąc czymś w rodzaju walki z cieniem - jest pokazem sekwencji technik ataku i obrony, połączonym z przyjęciem przez zawodnika ściśle określonej pozycji, oraz w kumite, które w karate oznacza po prostu walkę z przeciwnikiem. Natalka i Matylda preferują kumite. Jak mówi starsza z sióstr, na macie trzeba im adrenaliny. Podczas ostatnich mistrzostw Łodzi Natalka tak bardzo poddała się jej wpływowi, że pogubiła rachubę walk. Tocząc w turnieju sześć pojedynków, nie wiedziała, że kolejny z nich jest finałowym. Dopiero po jego zakończeniu zorientowała się, że o pierwsze miejsce walczyła z koleżanką z klubu.

Natalka ma szóste kyū, zielony pas - czwarty stopień wtajemniczenia. Matylda - mając piąte kyū - swoją karategę przewiązuje niebieskim pasem. W tym sporcie im niższe kyū, tym lepiej - starsza z sióstr jest więc na drodze karate o stopień wyżej od młodszej. A wszystko zaczęło się pięć lat temu. W przypadku Matyldy od zachęty ze strony pana Łukasza - nauczyciela WF w szkole w Bedoniu - który szukał chętnych do pozalekcyjnych zajęć. Opowiadał dzieciom o karate, wzbudzając w Matyldzie ciekawość i zacząłki fascynacji. Wpływ na jej decyzję pójścia na pierwszy trening miał też kolega z klasy, z którym siedziała w jednej ławce. Podczas opowieści pana Łukasza Kuba śmiał się z filigranowej Matyldy, że karate to niby sport właśnie dla niej... Także na złość Kubie Matylda po raz pierwszy stanęła na macie. Natalkę, która była wtedy w zerówce, karate zainteresował tata. W dwa tysiące szesnastym roku dziewczynki rozpoczęły

w szkole treningi - dwa razy w tygodniu.

Niedługo potem - w ramach formuły aktywnych ferii - Matylda trafiła na pięciodniowe zajęcia karate do łódzkiego klubu Drago Sfera. Wśród trzydziestki ćwiczących, trener zwrócił na nią szczególną uwagę. Niemal od pierwszych chwil pan Piotr dostrzegł w niej duży potencjał i silną motywację. Nie każde dziecko stać przecież na to, by zimą wstawać o szóstej trzydziści, o ósmej już być na treningu i dawać z siebie sto dziesięć procent wysiłku, kończąc zajęcia kompletnie wypompowanym. Po tych feriach Matylda trafiła do ściśle klubowej kadry trenujących. Rok później pan Piotr do Drago Sfery zaprosił Natalkę, która do końca drugiej klasy trenowała karate w szkole i w klubie. Matylda na zajęcia w obu placówkach uczęszczała do końca piątej klasy. Później trzy razy w tygodniu trenowała już tylko w Łodzi. Teraz Natalka jest w młodszej grupie kadry Drago Sfery, a Matylda w starszej.

Obie już wiedzą, że jak mówi trener - w świecie karate: sensei - karateką się nie bywa, a jest się nim przez całe życie, że karate to coś dużo więcej niż tylko walka. Według Matyldy to również filozofia. Karate, jak z dumą podkreśla Natalka, nigdy nie atakuje pierwsze - Karate ni sente nashi. To jedna z jego dwudziestu głośniejszych zasad, z których każda zaczyna się od: „Po pierwsze...”, bo wszystkie są tak samo ważne. Matylda podkreśla, że karate jest sztuką samoobrony, a nie ataku. Pełna autentycznej, świadomej swej istoty skromności, przywołuje opowieść o dawnym japońskim mistrzu, który



Karate to coś dużo więcej niż tylko walka. Według Matyldy to również filozofia, sposób życia. Zdaniem Natalki to spokój i poczucie spełnienia. Dla sióstr z Bedonia nie tytuły są najważniejsze, ale nieustający rozwój.

zaatakowany przez bandytów oddał im wszystkie pieniądze i nie zaatakował ich, bo wiedział, że nie są w stanie zagrozić jego życiu.

Dziewczynki z Bedonia dumne są z faktu, że jak prawdziwi karatecy bronić mają ścieżek prawdy: Hitotsu! Makoto no michi o mamoru koto! Wierzą, że karate jest prawością i wdzięcznością, drogą do zrozumienia siebie i innych. Że karateka nie wynosi się ponad innych, odbarza ich szacunkiem, nie kłamie, jest punktualnym. Sensei Piotr tłumaczy, że być rzeczywiście punktualnym, to przyjść na umówione spotkanie pięć minut wcześniej.

Czasem będąc zmęczonym, chciałoby się po lekcjach obejrzeć jakiś film lub zwyczajnie gozdzinkę pospać... Karate jest jednak ważniejsze - ważna jest wytrwałość, determinacja i szacunek wobec podjętego w życiu wyboru. Dlatego właśnie na treningach i zawodach siostry Maksymiuk dają z siebie wszystko. Dla Matyldy na

macie świat przestaje istnieć - jest tylko karate. Z Natalką jest tak samo - jakiś czas temu po treningu z wysiłku po prostu się rozplakała. Prócz siostrzanego „przytulasa”, w domu dostała za to fory i mogła iść pierwsza pod prysznic. Potem już było normalnie - spokój, którym po każdym treningu obdarowuje Natalkę karate, szczęście i poczucie spełnienia.

Przeżycia bywają różne. W dwa tysiące dziewiętnastym roku we Wrocławiu podczas zawodów o Puchar Polski w grupie zawodników w wieku Natalki rywalizowano jedynie w kata. Walk nie rozgrywano, więc dziewczynka zwojowała niewiele. Nieprzebraną moc satysfakcji dał jej jednak fakt, że podczas poprzedzającej zawodów defilady klubowych ekip w pierwszej parze z Zuzią niosła afisz z logo klubu! Klubowe logo napawa Natalkę poczuciem godności. Jak siostra mówi, że daje im radość przynależności. Coś takiego Matylda bardzo silnie przeżyła już na początku swej zawodniczej ścieżki. W dwa tysiące siedemnastym roku, podczas zawodów o Puchar Europy w Lublinie - kiedy miała jeszcze najmniej znaczący w karate biały pas - pierwszy i jedyny dotąd raz wystąpiła z orzelkiem na karatedze. To było coś ważnego. Czuli się

wyróżniona. I choć nie osiągnęła wówczas żadnego sportowego sukcesu, tamte zawody do dziś uważa za najważniejsze.

Karate dla Matyldy to sposób życia. Natalka się pod tym podpisuje. Dla sióstr z Bedonia nie tytuły są najważniejsze, ale nieustający rozwój i kontynuacja podjętych działań. Wzorem dla młodszej z nich jest sensei Piotr i jej starsza koleżanka z klubu, osiemnastoletnia imienniczka Natalia, która w dwa tysiące osiemnastym roku w Kanadzie wśród juniorów wywalczyła w kata wicemistrzostwo świata. Mistrzem dla Matyldy jest ojciec współczesnego karate sensei Gichin Funakoshi oraz - tak jak dla Natalki - sensei Piotr. Trener ma czarny - znamionujący najwyższy poziom umiejętności - pas i marzenie, które pociąga za nim młodych karatek. Chciałby swych uczniów zabrać kiedyś na Okinawę - skąd wywodzi się karate - i nad wodospadem ćwiczyć tam z nimi kata.

K.S.

Szkoła społecznych kompetencji

Finał wieńczy dzieło. Kiedy przygotowaliśmy ten tekst do druku, w LO im. Jana Karskiego w Wiśniowej Górze trwały przygotowania do zaplanowanej na 21 czerwca gry terenowej z udziałem uczniów i nauczycieli gminnych szkół i kilku takich samych placówek spoza gminy. Według pomysłodawców gra pomyślana została jako zwieńczenie realizowanego w liceum od lutego projektu edukacyjnego pod nazwą „Młodzieżowa Akademia Lokalnego Działania - Bezpieczeństwo”.

Inicjatywa prowadzona jest przez działającą w Stróżach Stowarzyszenie Inicjatyw Kreatywnych IN-KREA - więcej o organizacji na stronie 7 - w ramach zainicjowanego przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności i Polską Fundację Dzieci i Młodzieży programu „Równać Szanse 2020”. Jak mówi ekspert projektu, była dyrektorka liceum Dorota Salska, chodzi w nim o doskonalenie wśród uczniów kompetencji społecznych, to znaczy umiejętności pracy w grupie i nawiązywania kontaktów z osobami spoza niej. Uczestnicząc w programie, młodzież



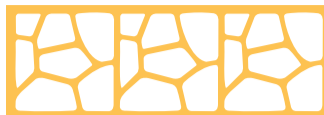
ma możliwość rozpoznania swoich mocnych i słabych stron, rozwijania kreatywności, komunikatywności, samodzielności, umiejętności wyznaczania celów i ich osiągania.

W lutym bieżącego roku do udziału we współfinansowanych przez gminę działaniach zgłosiło się dwunastu uczniów drugich klas, w tym jedenastu z klasy mundurowej. Zaczęło się od warsztatów on-line, których celem była budowa struktury grupy i samodzielne poznawanie przez uczniów własnych predyspozycji społecznych - zdolności do wypełnienia w przedsięwzięciu określonych ról. Następnie dwunastka podzielona została na dwuosobowe podgrupy, których pierwszym zadaniem było wybranie

do opracowania konkretnych zagadnień z zakresu bezpieczeństwa. Uczniowie zdecydowali się na podjęcie takich tematów jak: bezpieczeństwo w sieci, bezpieczeństwo w dziedzinie bankowości elektronicznej, pierwsza pomoc, apteczka pierwszej pomocy i kilku innych. Zgodnie z założeniami przedsięwzięcia,

zebrane w tych dziedzinach informacje adepci Młodzieżowej Akademii Lokalnego Działania dokumentowali w formie zrealizowanych w podgrupach sekwencji filmowych. Filmiaki nagrywali za pomocą telefonów komórkowych lub udostępnioną im przez stowarzyszenie kamerą. Następnie nagrane przez uczniów ujęcia członkowie organizacji IN-KREA połączyli w jeden instruktażowy film, który rozesłany zostanie do wszystkich gminnych szkół. Zdaniem dyrektorki liceum Ilony Janowskiej, projekt w znakomity sposób wypełnia lukę, jaka w procesie nauczania powstała po odejściu od realizowanych kiedyś w szkołach tak zwanych ścieżek międzyprzedmiotowych. Przed uczestnikami przedsięwzięcia - i sprawującą pieczę nad jego uczestnikami szkolną psycholog Ewelina Kaniecką - jeszcze ostatni etap projektu określony mianem „Świętowanie” - w lipcu w Urzędzie Gminy zorganizowana zostanie wystawa zdjęć ilustrujących przebieg zrealizowanych przez uczniów działań.

K.S.



Inwestujemy - zmieniamy - modernizujemy

Prace w toku, ale nie wszystkie przebiegają zgodnie z planem. Według budżetowych założeń, wartość tegorocznych inwestycji wyniesie 26 milionów 557 tysięcy złotych - 29,54 pro-

centu wszystkich wydatków gminy. To absolutny rekord w naszej historii. Wśród dochodów majątkowych, czyli środków na inwestycje, aż 6 milionów 500 tysięcy złotych stanowią będą dotacje unijne przyznane nam z Regionalnego Programu Operacyjnego na rozbudowę gminnego systemu kanalizacyjnego. 2 miliony 656 tysięcy z tej puli otrzymaliśmy na dalszą jej rozbudowę w Bedoniu Przykościelnym.



Ogólna wartość inwestycji kanalizacyjnej w tym sołectwie to nieco ponad 5 milionów złotych. Rozpoczęte w ubiegłym roku przedsięwzięcie rozłożone zostało na trzy etapy. Po to, by - jak zapisano w umowie - mogło być zakończone jeszcze tej jesieni. Niestety, jak widać gołym okiem, termin ten nie będzie dotrzymany. Zamiast trzech brygad pracujących każda na swoim odcinku budowy, przy rozbudowie systemu kanalizacyjnego w Bedoniu Przykościelnym pracuje tylko jedna. Widoczna na

zdjęciu niżej koparka to jedyny ciężki sprzęt zaangażowany obecnie w to przedsięwzięcie. Nie dotrzymany został również termin zakończenia robót kanalizacyjnych realizowanych w ramach

innej - wartej 600 tysięcy złotych - inwestycji. Na pojedynczych ulicach Bedonia Przykościelnego, Bedonia Wsi i Justynowa prace te miały być zakończone pod koniec kwietnia. Jednak po wykonaniu około osiemdziesięciu procent ich zakresu zostały wstrzymane i utknęły w martwym punkcie. Sprawa tym bardziej przykra, że inwestycję tę prowadzi firma z naszej gminy. Znakomicie, jeśli chodzi o termin, realizowany jest natomiast projekt inwestycyjny prowadzony w Kraszewie. Umowę na budowę tamtejszej świetlicy wiejskiej podpisano 16 lutego bieżącego roku. Zgodnie z jej treścią wykonawca ma trzysta dni na zakończenie prac i wszystko wskazuje na to, że w połowie grudnia świetlica będzie gotowa. Na początku czerwca - jak widać na załączonym zdjęciu - jej mury już stały. Nowoczesna - wyposażona w panele fotowoltaiczne i gruntowy wymiennik ciepła - świetlica w Kraszewie kosztować ma

1 milion 377 tysięcy złotych. Przedsięwzięcie dofinansowane zostanie z budżetu państwa - 677 tysięcy złotych to środki, jakie na świetlicę pochodzą z puli 3 milionów 225 tysięcy złotych przyznanych nam w ubiegłym roku w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych, czyli z tak zwanej pierwszej tarczy COVID-owej. Biorąc pod uwagę proekologiczne walory placówki, o finansowe wsparcie jej

także miejsce na przestronną salę konferencyjną, w której organizowane będą między innymi spotkania funkcjonariuszy z uczniami naszych licealnych klas mundurowych.

W toku zorganizowanego przez policję przetargu, 14 stycznia nastąpiło otwarcie ofert złożonych przez firmy pretendujące do roli wykonawcy budynku. Niestety, prace budowlane zaczęły się dopiero w drugiej połowie maja, bo

budowy starać się będziemy również w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

U zbiegu ulic Brzezińskiej i Turystycznej w Andrespolu cieszy oko budowa posterunku policji. Wprawdzie budynek nie będzie należał do nas, bo nie za nasze pieniądze zostanie wybudowany, ale usytuowany został w naszej gminie i pracujący w nim policjanci dbać będą o nasze bezpieczeństwo. Pomysł budowy placówki zrodził się w maju dwa tysiące osiemnastego roku, w trakcie rozmów między naszymi samorządowcami a kierownictwem Komendy Powiatowej Policji w Kuluszkach. Powstał wówczas zamiar przekazania policjantom nieodpłatnie prawa własności jednej z gminnych działek, na której policja z własnych środków wybuduje posterunek wraz z parkingiem i garażami. W efektywnie zaprojektowanym budynku, prócz pokoi dla dzielnicowych, znajdzie się

w toku procedury przetargowej nastąpiło odwołanie do Krajowej Izby Odwoławczej. Kiedy wszystko zostało już wyjaśnione, zwycięska firma budowlana z Poznania przystąpiła do swoich zadań. Wartość inwestycji to około 3 miliony złotych, pierwotny termin jej zakończenia określono na koniec listopada bieżącego roku. I choć na początku czerwca w rozmowie z nami kierownictwo budowy deklarowało gotowość dotrzymania terminu, to trudno jednoznacznie powiedzieć jak będzie. Jak można zobaczyć na zdjęciu wyżej, półtora miesiąca temu zalane były dopiero ławy fundamentowe powstającego obiektu. Jakkolwiek aktualne zaawansowanie prac ma się do obowiązującego harmonogramu, trzymamy wykonawców posterunku za słowo.

Inwestujemy - zmieniamy - modernizujemy to stała misja władz gminy. My w redakcji możemy natomiast te procesy obserwować i starać się trzymać rękę na pulsie. K.S.

Zagrajmy! razem

Gra terenowa to rodzaj zabawy odbywającej się w czasie rzeczywistym, do której wykorzystuje się teren oraz inne jej elementy, takie jak: umiejętność logicznego myślenia, zdolność do łączenia faktów, spostrzegawczość, a także wiedzę. Od gracza wymagana jest przede wszystkim dobra orientacja w przestrzeni, umiejętność czytania mapy lub niekiedy wykorzystania urządzeń GPS. Gry terenowe mają aspekt edukacyjny, stąd wykorzystywane są w harcerstwie, praktycznej nauce w szkole - na przykład w ramach lekcji geografii czy zajęć z ekologii - i w szkoleniu wojskowym.

W tegoroczne wakacje chcemy zaproponować Państwu grę polegającą na przemieszczaniu się po gminie Andrespol według załączonej mapy. W szesnastu miejscach umieszczone zostały specjalne - widoczne na zdjęciu - tabliczki, na których wypisaliśmy fragmenty hasła. Aby do tych miejsc dotrzeć, trzeba rozwiązać przy-

pisane im zagadki. Ich zestaw oraz właściwą grze mapę publikujemy na następnej stronie gazety. Łamigłówki nie są trudne, wymagają od uczestników zabawy trochę wiedzy o gminie, rozeznania w terenie oraz umiejętności abstrakcyjnego myślenia. Po odnalezieniu wszystkich lokalizacji i zdobyciu wszystkich fragmentów hasła należy ułożyć z nich zdanie będące zapowiedzią inwestycji, którą władze gminy postanowiły ujawnić już teraz, na początkowym jej etapie.

Punkty na mapie nie są zaznaczone z rozstrzygającą problem dokładnością. Jedynie orientacyjnie wskazują miejsca, do których należy trafić. Bez rozwiązania kolejnych zagadek nie da się odnaleźć objętych grą lokalizacji. Kolejność odwiedzanych miejsc jest dowolna. My jednak zachęcamy do poruszania się w grze zgodnie z kolejnością zaproponowaną przez nas. Trasę zoptymalizowaliśmy w ten sposób, by pozwalała przemieszczać się

**GRA TERENOWA
GMINY ANDRESPOL**



Lokalizacja nr 1

fragment hasła

bez nadrabiania zbędnych kilometrów i powtarzania tych samych odcinków.

I ważne zastrzeżenie - fragmenty hasła znajdujące się w poszczególnych lokalizacjach nie są umieszczone we właściwej kolejności. Odnajdując wszystkie frazy, dysponować będziemy swego rodzaju wyrazową rozsypką, z której należy ułożyć zdanie będące rozwiązaniem gry. Uzyskany rezultat może szczególnie zainteresować grających decydujących się przemierzyć naszą trasę na rowerze.

W grze może wziąć udział każdy. W dniu ukazania się gazety na terenie gminy pojawią się wspomniane, przygotowane przez nas tabliczki i ten

dzień stanowi początek gry. Każdy, kto zdecyduje się zagrać, może to zrobić na przestrzeni najbliższych dwóch tygodni, licząc od dnia pojawienia się pisma na rynku. Pierwsza osoba, która poprawnie ułoży hasło i prześle je na odpowiedni adres mailowy, uznana zostanie za zwycięzcę i stanie się zdobywczynią lub zdobywcą głównej, dwustuzłotowej nagrody. Spośród pozostałych uczestników, którzy także nadesłali prawidłowe rozwiązanie, wylosujemy dwie osoby, które również nagrodzimy.

Magdalena Ocińska
Więcej na str. 6



Zagrajmy razem!

Zaczynamy grę. Publikowane niżej zagadki pozwolą Wam na dotarcie do miejsc, w których znajdują się tabliczki z fragmentami hasła stanowiącego rozwiązanie naszej zabawy. Numery zagadek i przypisanych im punktów na zamieszczonej obok mapie są zgodne. Powodzenia!

1. Jesteś we wsi stołecznej, udaj się więc do Mariana - niekoniecznie wysłuchać kazania.

2. Cofamy się do czasów PRL-u. W społeczności łódzkiej miejscowość ta znana jest jako kurort wypoczynkowy. Znajduje się tu komfortowy - jak na te czasy - ośrodek położony w lesie sosnowym. Mieszkańcy „robotniczej Łodzi” przyjeżdżają tu skorzystać z odkrytego basenu, boisk i kortów tenisowych. W małych, drewnianych domkach znajdują spokój i wytchnienie od miejskiego zgiełku.

3. Trzy garaże, duże wrota, a w nich sprzęt za milion złota. Gdy wypadek lub się pali, jest tam pusto - pojechali!

4. Jest takie miejsce, gdzie nawet wrony zawracają, a niektórzy powiedzą, że wróble tam krańcówkę mają. By granicy nie przekroczyć i na Wolę niechcący wkroczyć, pewien Ludwik obserwuje i drogowskaz pokazuje.

5. Dziś to mały placzyk w środku lasu, który nosi ślady czasu. Kiedyś chatka tam powstała, miejsce, gdzie leśna brać pomoc zawsze uzyskiwała. Jej gospodarz - strażnik lasu - znał jego każdy zakątek i pilnował, by nie robić hałasu.

6. W krainie mlekiem płynącej pewien osioł pilnuje „starego węża”.

7. Nasz najnowszy nabytek - coś jak ziemia odzyskana. Pilnuje jej piękna panienka w niebieską sukienkę ubrana.

8. Od niedawna w nowym obliczu pewien Janek czyta dzieciom. Bramy przed nikim nie zamyka, więc po hasło niech każdy zmyka.

9. Jest rok 1995. Klasa III ze Szkoły Podstawowej w Justynowie jedzie do teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi. Wychowawczynie decyduje się na podróż pociągiem - wygodnie i teatr znajduje się blisko Dworca Łódź Fabryczna. Wyobraź sobie, że jesteś wychowawcą klasy III. Udaj się do nieistniejącej już kasy na dworcu PKP. Biletów na pewno nie kupisz, ale kolejny fragment naszego hasła tam czeka.

10. Udaj się we wskazane miejsce: 51°44'06.6"N 19°41'28.2"E (51.735170, 19.691172).

11. Pewna ulica gromadziła Wielkiego Ptaka, Kermita Żabę, Ciasteczkowego Potwora, Elmo, Erniego oraz Berta. U nas takie sławy nie mieszkają, ale z wielką sympatią do siebie zapraszają.

12. Tylko jedno z naszych sołectw nazwy „Wieś” się nie wyprze. „Mostem” z inną wsią połączone, na pewnym placyku gromadzi setki dziecięcych uśmiechów i zabaw bez liku.

13. Pewna Panna, acz Królowa, z wieży na swe dzieci patrzy. W małej salce je gromadzi, by w wiarę i dobro zaopatrzyć.

14. Rozwiń skrót ORWLP i udaj się we wskazane miejsce.

15. Dowcipnie nazywany naszym lokalnym Nowym Jorkiem. Jego zachodnią granicę wyznacza rzeka. Znajdź miejsce, gdzie przecina się ona z trasą na Warszawę, a poznasz kolejny fragment hasła.

16. Kompleks ten graniczy z pięcioma sołectwami. Zasila go mała rzeczka, ale spotkasz tu tylko grube ryby. Przy chatce rybaka znajduje się hasła ostatnia fraza.

Magdalena Ocińska



Poszukując spełnienia

Wciąż szuka. Gra rock i jazz. Współpracował z zespołem folkowym i grupą z pogranicza country. Gitara, na której gra, jest przecież wszędzie - w każdym muzycznym stylu. Jazz to pierwotnie w jego życiu fascynacja Charlesem Parkerem, rock to najpierw zauroczenie Deep Purple i Jimim Hendrixem, a folk po prostu jest piękny. Bogdan Grad nie potrafi powiedzieć, który rodzaj muzyki jest mu najbliższy. Wszystkie style to system naczyń połączonych. To w duchowym ujęciu gitarzysta z Nowego Bedonia bezgraniczny świat sztuki i nieustannie poszukiwanie nowych odcieni artystycznych doznań.

To nowe cele i przede wszystkim doskonalenie własnych umiejętności - pokonywanie kolejnych trudności w grze na gitarze. Kiedy zaczynał, za pierwszy Rubikon, który należy przekroczyć, uznał gitarowe możliwości zespołu The Shadows. Później szczytem marzeń była muzyka Ritchiego Blackmore'a z Deep Purple i Davida Gilmoura z Pink Floyd. Teraz chciałby dokonać gitarowej transkrypcji dwudziestu czterech skrzypcowych kaprysów Niccolò Paganiniego, bo najważniejsze w życiu to mieć do czego dążyć. Samo dążenie właśnie więcej znaczy dla naszego artysty od celu.

Początkowo pasją w jego życiu była fotografia i kolarstwo. Z aparatem fotograficznym, który otrzymał na komunię, w wolnych chwilach właściwie się nie rozstawał. Mając z kolei szesnaście, siedemnaście lat, na rowerze łapał się za autobusem i w drodze do Tomaszowa dawał z siebie wszystko. Przełom przyszedł w tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym roku, kiedy w wieku siedemnastu lat Bogdan po raz pierwszy usłyszał „Dziecko w czasie” Deep Purple. To było olśnienie - już wiedział, co stanie się treścią jego życia. Kupił od kolegi gitarę, z technikiem mechanicznym przeniósł się do wieczorowego Centrum Kształcenia Ustawicznego - gdzie zajęcia odbywały się tylko dwa razy w tygodniu - i korzystając z podręczników muzycznych, godzinami zaczął ćwiczyć. Bez tchu - osiem, dziewięć godzin dziennie. Brał po kilka lekcji gry na gitarze u regionalnych instrumentalistów i po dwóch, trzech miesiącach grał już solówką Carlosa Santany.

W tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym trzecim roku razem z kuzynem Markiem Muszyńskim założył swój pierwszy zespół rockowy Abarth. Salę prób urządzili w Bedoniu, w spichlerzu dziadka Bogdana, i czuli się wolni. Wolnym pan Bogdan czuł się także w wojsku, gdzie powołany został w osiemdziesiątym piątym roku. Zaraz po przysiędze, za sprawą reżyser Krystyny Kuźniarskiej, nasz gitarzysta podjął współpracę artystyczną ze znanym wojskowym zespołem muzycznym Kirasjerzy.

Po wojsku muzyka zaważnęła nim bez reszty. Jeździł do Łodzi na każde jam session. Z Abarthem wystąpił między innymi na Wędzowskiej Jesieni Muzycznej, gdzie zwrócił na siebie uwagę znanego instrumentalisty i propagatora muzyki rozrywkowej Marka Luczaka. Bez jakichkolwiek apanaży Grad zaczął grać

z zespołem gdzie się tylko dało. W jednym z łódzkich domów kultury dostrzegł go kolega Michała Urbaniaka - wybitnego polskiego jazzmana - Zbigniew Biedrzycki. Zdziwiony poziomem artystycznym zespołu naszego muzyka, pytał jak długo grupa już gra. Kontakt z Biedrzyckim zaowocował wyjściem gitarzysty z Bedonia w świat łódzkich struktur Stowarzyszenia Muzyków Rozrywkowych.

I wtedy zaczęło się na dobre. Bogdan Grad rozpoczął występy z big bandem Akademii Muzycznej w Łodzi i współpracę z łódzkim Teatrem Muzycznym. Grając na gitarze, uczestniczył między innymi w przedstawieniach „Skrzyпка na dachu” i „Człowieka z La Manchy” - występował w katowickim spodku i gdańskiej hali Olivii. Pod koniec lat osiemdziesiątych w studiu nagrań współpracował ze Zbigniewem Wodeckim i Krystyną Gizowską. Jeździł w trasy koncertowe z Grażyną Łobaszewską i Edwardem Hulewiczem. Kontakty z Łobaszewską wspomina najchętniej. Na scenie, po perfekcyjnie zagranej frazie, wokalistka potrafiła odwrócić się w kierunku gitarzysty i z uznaniem skinąć głową.

Grad ciągle szukał. W osiemdziesiątym dziewiątym roku z Ireneuszem Golczykiem założył zespół disco polo Big Dance, z którym w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych dwukrotnie przebył ogólnopolską trasę z ekipą Lata z Radiem. U progu lat dziewięćdziesiątych grał już wszystko - disco polo z Big Dance, rock z zespołem Abarth, country z Colorado Band Janusza Nastarowicza i jazz z Grażyną Łobaszewską. W tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym pierwszym, po weryfikacji Ministerstwa Kultury i Sztuki, pan Bogdan otrzymał status muzyka estradowego. Cztery lata później z orkiestrą Zbigniewa Górnego grał podczas koncertu premier na festiwalu w Opolu.

W latach dziewięćdziesiątych muzyk zaczął w Bedoniu budowę domu i ograniczył trasy koncertowe. Na pięć lat związał się wówczas z łódzkim domem kul-

Jego banjo, bouzouki, charango, balalajka, mandolina i ukulele mają swoją duszę. Kiedy na charango nasz wirtuoz gitary zagra El Condor Pasa, świat wokół pięknieje.



tów etnicznych. Jego banjo, bouzouki, charango, balalajka, mandolina i ukulele mają swoją duszę. Kiedy na charango nasz wirtuoz gitary zagra El Condor Pasa, świat wokół pięknieje.

Występując w całej Polsce, przez jakiś czas artysta grał na instrumentach

Bogdan Grad to muzyk różnorodnych artystycznych projektów. Pytany o źródła siły, która nieustannie każe mu realizować nowe cele, odpowiada krótko - to wola, dyscyplina wewnętrzna i wiara.

na Rudzie Pabianickiej, gdzie - dysponując już tytułem instruktora muzyki - prowadził warsztaty gitarowe i co miesiąc organizował przeglądy istniejących w województwie zespołów rockowych. Do konkursowych jury zapraszał znanych łódzkich rockmanów, między innymi nieżyjącego już Pawła Nikodemskiego z zespołu Rezerwat. Bogdan Grad nie byłby tym, kim jest, gdyby zupełnie opuścił scenę. W roku dwutysięcznym działalność estradową znów zintensyfikował. Zaczął szeroką współpracę z twórcami polskiej sceny jazzowej, takimi jak: Natasza Czermińska, Maciej Strzelczyk, Krzysztof Ścierański czy Marcin Janiszewski. Dołączył do kilku formacji jazzowych, między innymi do: Blue Note, Yankel Band i One Red. W dwa tysiące siódmym wraz z Yankel Band uhonorowany został przez prezydenta Łodzi „Muzycznym Oskarem” dla najlepszego jazzowego zespołu roku.

W tym samym roku gitarzysta z Bedonia wypłynął na morze. Przez pięć lat z grupą White Boat Orchestra koncertował na ekskluzywnych wycieczkowcach. Kilka razy grał w porcie Miami, w drodze do Monte Carlo, do Wenecji i na grecką wyspę Santorini. Współtworzył muzyczne show podczas rejsu ku źródłom Amazonki. W tamtych czasach swoje korzenie ma jeszcze jedna jego pasja - szczególnie stosunek do przywiezionych z podróży strunowych instrumen-



etnicznych koncerty dydaktyczne dla szkół. Teraz gra na nich głównie dla siebie. Dla siebie, ale i publiczności są obecnie występy w rockowym zespole Wernisaż oraz w jazzowym Big-Bandzie Fabryka Wełny, który dwa lata temu na festiwalu w Nowym Tomyślu zdobył nagrodę dla najlepszej polskiej miniorkiestry. Jest i trzecie pole bieżącej aktywności. Bogdan Grad nagrywa w studiu muzykę do piosenek Teresy Werner - byłej wokalistki Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk.

Gitara to w życiu artystycznym pana Bogdana jedno, a studio nagrań Midi - którego jest współwłaścicielem - drugie. Gdy na początku lat dziewięćdziesiątych był na kontrakcie w Finlandii, w „Keyboard Magazine” przeczytał historię o jednym z zachodnich gitarzystów, który za dziesięć tysięcy dolarów zorganizował sobie własne studio nagrań. I wtedy muzyk z naszej gminy pomyślał, że o to chodzi! Po powrocie do kraju wspólnie z Ireneuszem Golczykiem zorganizował takie studio w Nowym Bedoniu. Jest w nim aranżerem i gitarzystą. W studiu nagranych zostało około czterystu tytułów kaset i płyt CD, które wydane były w ponad stu czterdziestu wytwórniach fonograficznych w Polsce i w różnych regionach świata. Wśród wielu innych w Bedoniu nagrywał znakomity polski gitarzysta Krzysztof Ścierański i związana przez jakiś czas z zespołem Varius Manx Monika Kuszynska.

Bogdan Grad to muzyk różnorodnych artystycznych projektów. Pytany o źródła siły, która nieustannie każe mu wyznaczać sobie i realizować nowe cele, odpowiada krótko i prosto - to wola, dyscyplina wewnętrzna i wiara. Dzięki nim można osiągnąć wszystko. Będąc młodym chłopcem, w deszcz i śnieg można przez półtorej godziny iść piechotą z Bedonia na łódzki Olechów, by w domu kultury ćwiczyć grę na gitarze. Doszczętnie przemokniętym, można pocałować kłamek - bo instruktor akurat nie przyszedł - i zachować w sobie zapał, by się do ćwiczeń nie zrazić. Zaczynając od The Shadows, można w dojrzałym wieku myśleć o gitarowej wersji Paganiniego. Także o płycie, na której za dwa lata znajdą się najważniejsze własne kompozycje i która przyniesie ostateczne poczucie spełnienia.

K.S.

Aktywnie i twórczo

Deklarują, że chodzi o działanie w potrzebie serca. Grupa ukonstytuowała się w Stróży w listopadzie dwa tysiące dziewiętnastego roku. Jej szefowa Agnieszka Mikina twierdzi, że powołanie do życia Stowarzyszenia Inicjatyw Kreatywnych IN-KREA było sposobem na formalne uporządkowanie wcześniejszych, twórczych pomysłów jego dzisiejszych członków.

Część z nich to osoby związane z łódzkim środowiskiem producentów filmów rysunko-

wych, a część wywodzi się z oświaty. Naczelną ideą grupy jest podejmowanie działań na rzecz pobudzenia intelektualnej i społecznej aktywności wśród dzieci, ale także wśród dorosłych. Aktualnie IN-KREA prowadzi w naszym liceum projekt edukacyjny pod nazwą „Młodzieżowa Akademia Lokalnego Działania - Bezpieczeństwo”. Inicjatywa realizowana w ramach zainicjowanego przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności i Polską Fundację Dzieci i Młodzieży programu „Równać Szanse 2020” właśnie dobiega końca. Już teraz w stowarzyszeniu myśli się więc o kolejnym szkolnym projekcie, o działaniach służących rozwojowi uczniowskiego wolontariatu.

Pierwszy projekt grupy również dedykowany był dzieciom. Przed Bożym Narodzeniem dwa tysiące dwudziestego roku i tegoroczną Wielkanocą członkowie stowarzyszenia we-

szli ze swym pomysłem na oddział dziecięcy Szpitala Psychiatrycznego im. J. Babińskiego w Łodzi. Chodziło o emocjonalne uaktywnienie małych pacjentów przez sztukę - dzieciom zaproponowano, by namalowały kartki świąteczne, które później aktywiści z grupy poddali filmowej animacji. Efekt sprostał oczekiwaniom. Po prezentacji w szpitalu wyprodukowanego przy udziale dzieci filmu jedna z dziewczynek, która wcześniej odmówiła uczestnictwa w przedsięwzięciu, powiedziała: -Teraz już wiem, że nie zawsze warto z góry mówić „Nie”.

Szpitalny koncept realizowany był gratis - bez jakiegokolwiek wsparcia finansowego z zewnątrz. Starając się jednak o dofinansowanie swych pozostałych działań z tak zwanych Funduszy Norweskich - mowa o bezzwrotnej pomocy finansowej przyznawanej przez Norwegię, Islandię i Liechtenstein nowym członkiem Unii

Europejskiej - aktualnie IN-KREA przygotowuje się do przeprowadzenia kolejnych projektów. Tym razem poświęconych uczniowskiemu wolontariatowi właśnie, prawom dziecka oraz wpływowi młodzieży na ochronę środowiska w naszej gminie. Członkowie stowarzyszenia nie zamierzają się jednak koncentrować wyłącznie na dzieciach. IN-KREA podpisała umowę o współpracy z naszym Stowarzyszeniem LGD STER. Idzie o realizację filmu, który prezentować ma najciekawsze miejsca w czterech gminach objętych działaniem STER-u. Według zamierzeń inicjatorów, taki film ma powstać jeszcze w tym roku. W stowarzyszeniu myśli się również o współpracy z andrespolskim Domem Seniora. Rozmowy z przedstawicielami środowiska naszych seniorów jeszcze przed aktywnymi ze Stróży.

K.S.



Program walki ze smogiem

Spośród wielu działań na rzecz ochrony środowiska, gmina podejmuje się również wsparcia mieszkańców w procesie pozyskiwania środków z programu „Czyste powietrze”. Chodzi o mający na celu poprawę jakości powietrza rządowy projekt dofinansowania kosztów wymiany nieefektywnych źródeł ciepła i termomodernizacji budynków. Zwalczenie smogu to jednak nie jedyna korzyść z działań podejmowanych w ramach programu. Wymiana źródła ciepła na bardziej ekologiczne i docieplenie domu to poprawa komfortu cieplnego w budynku, ale również zmniejszenia kosztów ogrzewania, a więc ważny profit dla rodzinnego budżetu.

Program „Czyste powietrze” funkcjonował będzie do 2029 roku. Jego realizacja kosztować ma państwo 103 miliardy złotych. O wsparcie finansowe z tej puli ubiegać się mogą właściciele i współwłaściciele domów jednorodzinnych lub wydzielonych w tych budynkach mieszkań. W ramach programu wprowadzono szereg modyfikacji, które uprościły biurokrację związaną z przyznawaniem dotacji. W pakiecie oferowanych w projekcie korzyści znalazło się między innymi uproszczenie wniosku o dotację, przewidziano w nim także możliwość składania go w formie elektronicznej i zastąpienie większości wymaganych dokumentów oświadczeniami. Z dziewięćdziesięciu do trzydziestu dni skrócono również terminy rozpatrywania wniosków. W programie - do którego w jego nowej odsłonie włączono również gminy oraz sektor bankowy - wprowadzono możliwość rozpoczęcia inwestycji na sześć miesięcy przed złożeniem aplikacji o dofinansowanie oraz wydłużenie okresu realizacji przedsięwzięcia z dwudziestu czterech do trzydziestu miesięcy od daty złożenia wniosku.

Przyszli beneficjenci podzieleni zostali na jasno zdefiniowane grupy uprawnione do dofinansowania o różnej wysokości. Do niedawna zainteresowani mogli składać wnioski o dotacje jedynie w wariantach podstawowym, który osobom o rocznym dochodzie nieprzekraczającym 100 tysięcy złotych brutto umożliwia przyznanie środków w kwocie do 20 tysięcy. Wiosną minionego roku uruchomiono również podwyższony poziom finansowego wsparcia. Uprawnieni są do niego wnioskodawcy żyjący w rodzinach, w których przeciętny miesięczny dochód na jed-



**Program „Czyste powietrze” funkcjonował będzie do 2029 roku.
Jego realizacja kosztować ma państwo 103 miliardy złotych.
Gmina podejmuje się wsparcia mieszkańców w procesie pozyskiwania z tej puli środków na indywidualne, proekologiczne inwestycje.**

nego członka nie przekracza 1,4 tysiąca złotych oraz osoby samotne o dochodach 1,96 tysiąca złotych miesięcznie. Zarówno jedni, jak i drudzy mogą uzyskać dofinansowanie o 12 tysięcy złotych wyższe niż beneficjenci w wariantach podstawowym. Oznacza to, że dzięki uruchomieniu podwyższonego wariantu osoby o niższych dochodach mogą wnioskować o dotację na termomodernizację i wymianę źródła ciepła sięgającą nawet 32 tysięcy złotych. Potrzeba do tego jedynie aktualnego zaświadczenia o dochodach. Uproszczenie zasad przyznawania dotacji w programie polegać będzie także na odejściu od weryfikacji wysokości dochodu przez Wojewódzkie Fundusze Ochrony Środowiska. Za wydawanie zaświadczeń potwierdzających prawo do zwiększonego dofinansowania w programie oraz do udzielania przez bank proekologicznej pożyczki będzie odpowiadać teraz gmina.

Tak jak już powiedziano, w nowym programie wnioski o dofinansowanie rozpatrywane są przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w terminie trzydziestu dni od dnia ich wpływu do funduszu. Krótszy, bo czterdnastodniowy termin przewidziano na rozpatrzenie wniosku o dotację z przeznaczeniem na częściową spłatę kapitału kredytu bankowego zaciągniętego na wymianę nieefektywnego źródła ciepła lub docieplenie budynku. Lista banków udzielających takich kredytów publikowana

jest na stronie internetowej Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Według reguł programu nie udziela się dofinansowania na zakup i montaż kotła na paliwo stałe, jeśli budynek lub lokal mieszkalny podłączony jest do sieci dystrybucji gazu. Wsparcie finansowe otrzymać można natomiast na: wymianę starych pieców na paliwo stałe na ekologiczne źródła ciepła spełniające wymagania programu, na instalację centralnego ogrzewania lub ciepłej wody użytkowej, wentylację mechaniczną, niewielką instalację fotowoltaiczną, także na ocieplenie domu - w tym na wymianę okien i drzwi. Zgodnie z obowiązującą w naszym województwie uchwałą antysmogową, dla kotłów poza-klasowych - tak zwanych kopciuchów - których eksploatację rozpoczęto przed 1 maja 2018 roku; dla kotłów klasy 3 lub 4, których eksploatację również rozpoczęto przed 1 maja 2018 roku, do 1 stycznia 2027 roku; dla kominków i pieców o takim samym okresie eksploatacji czas ich wymiany przewidziano do 1 stycznia 2025 roku. Natomiast dla kominków i pieców zainstalowanych w budynkach podłączonych do sieci ciepłowniczej okresy dostosowawcze skrócone zostały do 1 stycznia 2022 roku. Istotnym warunkiem otrzymania wsparcia finansowego z programu jest to, że wymieniane źródło ciepła na paliwo stałe musi być trwale wyłączone

z użytku. Potwierdzeniem tego faktu może być imienny dokument zezłomowania lub karta przekazania odpadu.

Jak zapowiedziano we wstępie, gmina podejmuje się wsparcia mieszkańców w procesie pozyskiwania środków z programu. Nasze niedawne porozumienie z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej stanowi, że mieszkańcy ubiegający się o dofinansowanie swych proekologicznych inwestycji z zasobów programu „Czyste powietrze” będą mogli liczyć na pomoc ze strony Urzędu Gminy. Kiedy przygotowaliśmy ten tekst do druku, trwały tam przygotowania do uruchomienia na pierwszym piętrze budynku Gminnej Przychodni Zdrowia w Andrespolu - w pokoju numer 21 - punktu obsługi mieszkańców ubiegających się o finansowe wsparcie z funduszu. Od pierwszego lipca w każdy wtorek i środę pracować ma tam zatrudniona w Urzędzie Gminy osoba, która starając się o dofinansowanie pomoże we właściwym sformułowaniu wniosku do WFOŚi-GW, a następnie ów wniosek tam przekieruje. Po przeprowadzeniu przez beneficjentów antysmogowej inwestycji, pracownik ten służyć będzie z kolei pomocą w jej rozliczeniu i wyliczeniu wielkości należnej inwestorom dotacji. Z wyznaczonym przez gminę do tych spraw urzędnikiem można się również kontaktować, dzwoniąc pod numer: 42 232-35-00 lub kierując e-mail na adres: czystepowietrze@andrespol.pl.

Małgorzata Karbownik
współpraca: K.S.

Aleja lip

W tym roku jeszcze nie zakwitną, ale w przyszłym już na pewno. Czterdziestoletnia lipa - zdaniem specjalistów - potrafi dać w sezonie cztery, pięć kilogramów miodu. Wytrawny pszczelarz, sołtys Kraszewa Lech Kunikowski, postanowił więc pozostawić coś po sobie swoim następcom. W październiku ubiegłego roku po obu stronach leśnej drogi nieopodal kraszewskiego uroczyska posadził pięćdziesiąt lip.



Pracował razem z oddanym do jego dyspozycji mężczyzną skazanym wyrokiem sądu na wykonanie określonej puli robót publicznych. Droga, o której mowa graniczy z terenami należącymi do Lasów Państwowych. Lipy do zasadzenia bezpłatnie przekazał więc Kunikowskiemu leśniczy z Janówki Tomasz Wielgościński, Podtrzymujące młode drzewka kółki inicjator proekologicznego przedsięwzięcia otrzymał natomiast gratis od miejscowego przedsiębiorcy dysponującego składem drewna. Pomysł spotkał się z ciekawym odzewem ze strony mieszkańców Kraszewa. Na drewnianych kółkach wspierających cztery drzewka zobaczyć można wypisane imiona osób, które zadeklarowały stałą opiekę nad wybranymi przez siebie lipkami. Chodzi o pielienienie otaczającej je ziemi i o podlewanie drzewek podczas upałów. Kiedy na początku czerwca rozmawialiśmy o tym z Lechem Kunikowskim, nasz rozmówca dysponował już zgłoszeniami kolejnych ośmiu osób, które chciały się zaopiekować następnymi drzewkami.

Nikt tak nie potrafi zadbać o swą małą ojczyznę, jak jej mieszkańcy. Nic tak za tę dbałość nie potrafi odwdziżyć się pięknem, jak natura.

K.S.

W stronę słońca

Przetarg jest w trakcie. Kiedy przygotowaliśmy ten tekst do publikacji, w Urzędzie Gminy trwały ostatnie przygotowania do jego ogłoszenia. Według przyjętych założeń, powiadomienie o przetargu na opracowanie dokumentacji projektowej i montaż paneli fotowoltaicznych



Jesteśmy na piątym miejscu w Unii Europejskiej pod względem przyrostu nowych mocy fotowoltaicznych. Wyrzadzają nas tylko: Niemcy, Hiszpania, Holandia i Francja.

w naszej gminie miało być opublikowane w ostatniej dekadzie czerwca. Dziś już z całą pewnością można stwierdzić, że dołączamy właśnie do grona rzeczywistych zwolenników proekologicznej technologii.

Według danych Polskich Sieci Elektroenergetycznych, we wrześniu ubiegłego roku zainstalowana moc fotowoltaiki wyniosła w naszym kraju około 2,53 GW. Weszliśmy roku na nowe instalacje fotowoltaiczne wydaliliśmy w Polsce 6 miliardów złotych. Jesteśmy obecnie na piątym miejscu w Unii Europejskiej pod względem przyrostu nowych mocy fotowoltaicznych. Wyrzadzają nas tylko: Niemcy, Hiszpania, Holandia i Francja. Opracowany w listopadzie zeszłego roku przez Ministerstwo Klimatu „Projekt polityki energetycznej Polski do 2040 roku” prognozuje, że realny potencjał instalacji fotowoltaicznych do roku 2030 wyniesie w kraju około 7 GW, a do roku 2040 aż 16 GW.

Prace nad proekologicznym projektem w naszej gminie - którego wartość szacuje się na 1 milion 774 tysiące złotych - rozpoczęły się w lipcu ubiegłego roku od naboru deklaracji osób nim zainteresowanych. O dofinansowanie starać się mogli wyłącznie właściciele prywatnych posesji. W drodze transmitowanego w Internecie losowania z grona stu siedemdziesięciu sześciu miesz-

kańców gminy, którzy nie mają jeszcze paneli słonecznych, wyłoniono stu czterdziestu, z którymi w trzeciej dekadzie września podpisano stosowne umowy. Czwartego lutego bieżącego roku do Urzędu Gminy dotarło pismo z Urzędu Marszałkowskiego, w którym znalazła się zapowiedź, że planowane na naszym terenie instalacje fotowoltaiczne dofinansowane zostaną z Regionalnego Programu Operacyjnego kwotą 1 miliona 382 tysięcy złotych. Dwudziestego drugiego marca między gminą a Zarządem Województwa podpisana została umowa gwarantująca nam to znaczące, finansowe wsparcie projektowanego przedsięwzięcia.

Obecnie wiadomo już na pewno, że unijne dofinansowanie instalacji fotowoltaicznych otrzymają: czterdzieści cztery osoby z Andrespola, dwadzieścia jeden osób z Bedonia Przykościelnego, pięć z Bedonia Wsi, siedem z Janówki, piętnaście z Justynowa, dziesięć z Kraszewa, pięć z Nowego Bedonia, osiem ze Stróży, piętnaście z Wiśniowej Góry i dziesięć z Zielonej Góry. Każda z nich ma szansę na dziesięciotysięczne finansowe wsparcie, ale jego poziom nie może przekroczyć 85 procent wartości inwestycji. Zaraz po rozstrzygnięciu przetargu - to znaczy najprawdopodobniej jeszcze w te wakacje - wszyscy inwestorzy podpiszą z gminą aneksy do ubiegłorocznych umów, w których wskazana będzie konkretna kwota dofinansowania i termin rozpoczęcia montażu instalacji. Zgodnie z warunkami umowy z Zarządem Województwa, wszystkie panele fotowoltaiczne mają być u nas zainstalowane do końca bieżącego roku.



Remonty i modernizacje

Zakład Gospodarki Komunalnej to centrum eksploatacji i obsługi infrastruktury technicznej gminy. Gmina się jednak rozrasta, a niektóre urządzenia tworzące system zabezpieczający potrzeby jej mieszkańców zwyczajnie się starzeją. ZGK stoi u progu szeregu działań inwestycyjnych. Część z nich realizowana będzie jeszcze w tym roku.

Do końca grudnia zakończone mają być prace projektowe rozbudowy ujęcia wody w Wiśniowej Górze. Chodzi o zwiększenie jego wydajności. W przyszłym roku - kiedy roboty mają się zacząć i jednocześnie skończyć - przy ulicy Oficerskiej wywiercona ma być druga studnia. Prócz tego, podobnie jak w Justynowie, w Wiśniowej Górze wybudowane będą dwa zbiorniki wyrównawcze o pojemności 200 metrów sześciennych każdy. Dzięki takiemu rozwiązaniu ciśnienie wody w domach mieszkańców sołectwa będzie stabilne. Rozbudowane ujęcie wyposażone zostanie również w urządzenia do oczyszczania wody z azotanów i magnezu. Obecnie funkcjonuje tam tylko system usuwania z wody azotanów i choć poziom magnezu nie przekracza dopuszczalnej normy, to jest jej blisko. Według wstępnych szacunków - biorąc pod uwagę realia dokonanej niedawno modernizacji ujęcia wody w Justynowie - koszt tego przedsięwzięcia szacuje się na 2 miliony złotych.

Inny nasz problem wynika z ukształtowania terenu gminy. Jej obszar jest płaski, co wpływa między innymi na funkcjonowanie systemu

przepływu ścieków. Na terytorium takim jak nasze muszą być przepompowywane. W gminie jest ponad dwadzieścia przepompowni, ale tylko jedna wyposażona jest w agregat prądotwórczy - to przepompownia ścieków deszczowych w Andrespolu u zbiegu ulic Zapolskiej i Żytnej. Podjęta przed laty decyzja o zamontowaniu agregatu w pierwszej kolejności właśnie tam była oczywista. Ulewnym deszczom często towarzyszą burze, a co za tym idzie wyłączenia prądu, a instalacja transmitująca ścieki deszczowe musi przecież działać przede wszystkim w trakcie gwałtownych opadów. Teraz kolej jednak na następne przepompownie - już ścieków komunalnych - których pompy, kiedy prąd jest wyłączony, także przestają działać. Jak można usłyszeć w Urzędzie Gminy, jeszcze w tym roku agregaty prądotwórcze zainstalowane będą w czterech z nich. Koszt każdego takiego urządzenia, łącznie z konieczną do jego obsługi automatyką, wyniesie ma około 30 tysięcy złotych.

Duża inwestycja czeka ZGK w Kraszewie. Chodzi o oczyszczalnię ścieków, która generuje



Jeszcze w tym roku powstanie koncepcja techniczna - a później projekt techniczny - całkowitej modernizacji gminnej oczyszczalni ścieków. Chodzi o zwiększenie jej wydajności do 2200-2300 metrów sześciennych na dobę.

coraz więcej problemów i kosztów. Oczyszczalnia, która w ciągu doby przerabia 1300 metrów sześciennych ścieków, ostatni raz modernizowana była w 2010 roku. Według dyrektora Zakładu Gospodarki Komunalnej Piotra Wilka, aktualnie remontu wymaga większość jej urządzeń, które od dwunastu lat pracują przecież non stop. W pierwszej kolejności - do końca bieżącego roku - w Kraszewie wymienione zostaną urządzenia stacji zlewiej ścieków dowożonych

szambiarzami. W ciągu doby do oczyszczalni trafia w ten sposób 250 metrów sześciennych tych ścieków, czyli 20 procent ogółu. W punkcie zlewiej odseparowuje się od nich piasek i inne elementy stałe, tak by nie trafiały do reaktorów. Wymiana urządzeń tego punktu pomyślana jest jako pierwsza.

Również w tym roku powstanie koncepcja techniczna - a później projekt techniczny - całkowitej zmodernizowanej oczyszczalni. Zdaniem dyrektora Wilka, chodzi o zwiększenie jej wydajności do 2200-2300 metrów sześciennych na dobę. Dziś nie wiadomo jeszcze, czy można to będzie osiągnąć, budując w Kraszewie nowy reaktor, czy może poprzez unowocześnienie i rozbudowę systemu technologicznego sprzężonego z dwoma reaktorami już istniejącymi. Jakikolwiek wariant zostanie wybrany, już teraz - z myślą o ochronie pomp głównej przepompowni - zakłada się zainstalowanie na dopływie do oczyszczalni kraty separującej płynące ze ściekami elementy stałe. Myśli się również o powiększeniu zbiornika na ścieki dowożone po to, by - niezależnie od pory dnia, kiedy je szambiarzki do oczyszczalni dostarczają - równomiernie wprowadzane były do reaktorów.

Według dzisiejszych przewidywań, kompleksowa modernizacja obiektu przeprowadzona ma być w 2023 roku. Trudno obecnie mówić o kosztach. W Urzędzie Gminy można jednak usłyszeć, że o pieniądze na tę inwestycję starać się będziemy w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Bierzymy też pod uwagę jej sfinansowanie - może tylko częściowe - z przyznanej gminie w ramach Polskiego Ładu przyszłej subwencji inwestycyjnej.

K.S.

Granty

Kraszew, Wiśniowa Góra i Nowy Bedoń górą! 21 maja Urząd Marszałkowski poinformował władze gminy, że wymienione sołectwa zakwalifikowały się do grona beneficjentów realizowanego przez urząd projektu „Sołectwo na plus”. 25 stycznia bieżącego roku swoje zgłoszenia do niego wysłała cała dziesiątka naszych sołectw. Pieniądze na zaprezentowane władzom województwa lokalne przedsięwzięcia przyznano jednak tylko trzem. Co stanowi zresztą lepszy rezultat niż rok temu, kiedy w podobnym wojewódzkim projekcie po środki z Urzędu Marszałkowskiego udało się sięgnąć tylko Justynowowi.

„Sołectwo na plus” to wojewódzki projekt wspierania i promocji małych, lokalnych inicjatyw społecznych. Według koncepcji inicjatorów, chodzi w nim o wspieranie aktywności mieszkańców i budzenie świadomości obywatelskiej. Drogą do realizacji tych celów są dotacje przyznawane sołectwom przez władze województwa na realizację drobnych zamysłów inwestycyjnych zgłoszonych do projektu bezpośrednio przez sołtysów. Postępując według reguł projektu, sołtys Kraszewa wystąpił z inicjatywą doposażenia miejscowego uroczyska. Zadeklarował, że na leśnej polanie zainstaluje nowy stół z bali i wybuduje nad nim zadaszenie. Dzięki temu biesiadujący przy grillu mieszkańcy miejscowości i ich goście będą mogli wypoczywać na uroczysku bez względu na pogodę, a jego wyposażenie ściśle korespondować będzie z atmosferą lasu. Wartość inwestycji oceniona została na 11 tysięcy złotych, natomiast przyznana kwota dofinansowania to 10 tysięcy złotych.

Tyle samo na realizację swego pomysłu dostanie z Urzędu Marszałkowskiego sołtys Wiśniowej Góry, który zdecydował się na doposażenie istniejącego w sołectwie placu zabaw. Przystępując do projektu, zapowiedział zakup i instalację na placu zjeżdżalni, dwóch dodatkowych huśtawek i trzech ławek. Całość przed-

sięwzięcia wyceniona została na 20 tysięcy złotych, z czego - jak się okazuje - połowa wpłynie do inwestora w postaci dotacji.

14 tysięcy złotych z kolei kosztować ma realizacja zadania inwestycyjnego w Nowym Bedoniu. Na tamtejszym skwerku u zbiegu ulic Modrzewiowej i Wiejskiej miejscowi społecznicy - na czele z panią sołtys - postanowili zainstalować cztery nowe urządzenia siłowni zewnętrznej i trzy oświetlające skwer lampy. Tak jak w przypadku dwóch poprzednich sołectw, także dotacja dla Nowego Bedonia wyniesie 10 tysięcy złotych.

Po otrzymaniu informacji o przyznanych nam grantach, 27 maja sołtysi i przedstawiciele władz gminy skierowali do Urzędu Marszałkowskiego ostateczne wnioski o dotacje. W połowie czerwca wciąż czekano jeszcze na podpisanie stosownych umów. Nie znając do końca ich treści, można przypuszczać, że - tak jak w ubiegłym roku w przypadku dofinansowanych przez Urząd Marszałkowski działań w Justynowie - ostateczny termin doprowadzenia tegorocznych sołeckich inwestycji do końca określony zostanie na połowę listopada. K.S.

Będzie bezpieczniej

Choć formalne rozstrzygnięcie jeszcze nie zapadło, w Urzędzie Gminy już dziś niemal ze stuprocentową pewnością mówi się, że jeszcze w tym roku otrzymamy z budżetu państwa dotację na modernizację dwóch gminnych przejść dla pieszych, na których dochodziło do wypadków z ich udziałem. Mowa o przejściu w Wiśniowej Górze przy skrzyżowaniu ulicy Tuszyńskiej i Oficerskiej oraz w Stróży przy Tuszyńskiej i Kolumny.

W kwietniu bieżącego roku Starostwo Powiatowe złożyło w Urzędzie Wojewódzkim zestaw wniosków o dofinansowanie działań

Gruba przesada

Prawdziwie biedny jest ten, komu nad wodą lądadzie chleb rzucają... Wygląda na to, że w łódzkim Zakładzie Wodociągów i Kanalizacji bieda aż piszczycy. Według nieoficjalnych informacji, podłączenie do tamtejszej sieci kanalizacyjnej kilku budynków z naszej gminy mogłoby zachwiać budżetem zakładu, wiodąc go hipotetycznie na skraj bankructwa.

Chodzi o cztery domy usytuowane w zaułku ulicy Parandowskiego w Bedoniu Przykościelnym. Jak wiadomo, wzdłuż tej ulicy przebiega granica między gminą Andrespol a Łodzią. Zaułek, o którym mowa, znajduje się po naszej stronie i w przeciwieństwie do głównego ciągu ulicy Parandowskiego nie jest wyasfaltowany, bo władze gminy chcą najpierw podłączyć znajdujące się tam budynki do kanalizacji. Najbliżej - w ciągu Parandowskiego - usytuowany jest system kanalizacyjny należący do ZWiK. Kiedy jakiś czas temu zwróciliśmy się tam z prośbą o zgodę na podłączenie posesji z zaułka do ich sieci, miesiąc temu otrzymaliśmy odpowiedź, że potrzebne jest do tego formalne porozumienie między Łodzią a naszą gminą.

Jednocześnie z kręgów zbliżonych do władz miasta dotarła do nas informacja, że w istocie ZWiK z dużą ostrożnością odnosi się do takiego porozumienia. Rzecz w tym, że niedawno Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie nie wydało łodzianom zgody na podniesienie cen za odbiór ścieków od mieszkańców miasta. Wygląda na to, że w ZWiK pojawiło się domniemanie, iż ścieki z tych czterech naszych gospodarstw na tyle pogłębiłyby deficyt zakładu, że firma mogłaby stracić finansową stabilność. Szkoda, że jej przedstawiciele nie martwili się o nasze finanse, kiedy rok temu o sześćdziesiąt procent zakłód podniósł nam cenę za kupowaną od Łodzi wodę! Gdyby przyjąć skrajny tok myślenia, należałoby odciąć od naszej sieci wodociągowej te łódzkie domostwa, które podłączone są do niej w rejonie Andrespola i Wiśniowej Góry. Jeśli mamy być w swych rachubach aż tak szczegółowi, to czemu nie?

Sprawa jest otwarta i być może - miejmy nadzieję - budynki w zaułku Parandowskiego w końcu podłączone zostaną do łódzkiej sieci kanalizacyjnej. Gdyby nie, to władze gminy przygotowują się do podjęcia decyzji, by między nim a ulicą Piaskową w Bedoniu Przykościelnym - gdzie kończy się nasz system kanalizacyjny - wybudować własny kanał odpływu ścieków. A że stałoby się to wbrew logice i poprawności technologicznych rozwiązań...? No cóż, nie wszystko zależy od nas. K.S.



służących poprawie bezpieczeństwa na ośmiu znajdujących się na drogach powiatowych przejściach. Zanim do tego doszło, wystąpiliśmy do powiatu, by przynajmniej dwa z nich usytuowane były w naszej gminie. Złożyliśmy deklarację, że wobec osiemdziesięcioprocentowego dofinansowania inwestycji z kasy państwa, dwadzieścia procent jej wartości pokryjemy z budżetu gminy.

Udało się! Przejście dla pieszych przy Oficerskiej będzie dodatkowo oznakowane i doświetlone. W zakres modernizacji wchodzi też

budowa stu metrów wiodącego do niego chodnika w ciągu ulicy Oficerskiej. Większy zakres prac wiązać się będzie z przejściem w Stróży. Prócz dodatkowego oznakowania i doświetlenia, u zbiegu ulic Tuszyńskiej i Kolumny zainstalowana zostanie sterująca ruchem sygnalizacja świetlna. Stumetrowy odcinek chodnika wybudowany zostanie przy tym przejściu wzdłuż ulicy Kolumny.

Według informacji będących w dyspozycji Urzędu Gminy, na służącą poprawie bezpieczeństwa ruchu modernizację każdego z naszych przejść dostaniemy po 200 tysięcy złotych. Warto przy tym zaznaczyć, że prowadząc wiosną rozmowy z powiatem, staraliśmy się jeszcze o dofinansowanie inwestycji poprawiającej bezpieczeństwo u zbiegu ulic Łódzkiej i Hulanki w Justynowie. Niestety, w skład powiatu wchodzi sześć gmin, a starostwo mogło złożyć do Urzędu Wojewódzkiego tylko osiem wniosków. K.S.



W świecie cyrku

Było słonecznie, wesoło i kolorowo. 31 maja rodzinna grupa cyrkowa Daniela Jakubczyka zainaugurowała tegoroczne gminne obchody Dnia Dziecka. W ostatni poniedziałek maja przed południem „Klaunik” wystąpił na boisku Szkoły Podstawowej w Justynowie. Licznie zgromadzona widownia złożona z uczniów klas: III, IV i V oklaskiwała krotchwile słowne przesympatycznej Zuzi - prywatnie córki lidera grupy Diany Jakubczyk - i występy pozostałych dzieci pana Daniela: Ewy, Dominika i Filipa oraz jego szwagra Grzegorza.

Impreza była drugim po zeżeniu pandemii występem zespołu. Dzień wcześniej - w niedzielę 30 maja - nasi cyrkowi artyści wystąpili podczas pokazu dla dzieci w Grodzisku Mazowieckim. Na zaimprovizowanej w Justynowie arenie prezentowane były zabawne cyrkowe skecze, salta - i inne zaskakujące akrobacje - oraz skomponowane przez Jacka Malanowskiego specjalnie dla „Klaunika” piosenki. Dzieci starały się rozbawić Mister Chop, a na ruchomej drabinie nie lada sztuczek dokonywał Don Cornillo. Diana i Grzegorz śmiało poczuli sobie z kolei na Reńskim Kole. Wyczyny córki lidera grupy momentami zapierały dech w piersi. Podobnie było kiedy po raz drugi w tym sezonie Diana prezentowała w Justynowie

zestaw niezwykle niebezpiecznych akrobacji na pięciometrowej metalowej konstrukcji z szarfą. Rozmaicie się na niej wspinając w górę, zwisając na wstędze w różnych pozycjach oraz w różny sposób się jej trzymając, ćwicząca zdawała się zadawać kłam prawom grawitacji.

Znakomitym uzupełnieniem cyrkowej oferty była możliwość skorzystania przez dzieci z rozmaitych dmuchanych zje-

dalni. Trudno się dziwić, że pokazy, kolorowy, nadmuchiwany zamek i inne miękkie, plastikowe ślizgawki cieszyły się dużym uznaniem. Gromki śmiech na dziecięcych ustach kwitował niemal każdy zjazd. Dużo radości cyrkowcy sprawili również swym widzom, proponując im po przedstawieniu darmowy popcorn i cukrową watę.

Pierwszego czerwca fundowane dzieciom przez gminę atrakcje zespołu Daniela Jakubczyka oferował najmłodszym w Wiśniowej Górze, a drugiego w Bedoniu.

K.S.



Będzie się działo

Powoli, po kolejnym szczycie pandemii, wracamy do normalności. Zespół Śpiewaczy „Okaryna”, strażacy z OSP w Justynowie, Stowarzyszenie Rozwoju Justynowa i Janówki, miejscowi sołtysi oraz panie z tamtejszych kół gospodyń wiejskich zapraszają wszystkich chętnych na „Biesiadę rodzinną”, która odbędzie się 17 lipca w siedzibie OSP Justynów. Początek imprezy zaplanowano na godzinę szesnastą.

Atrakcją biesiady będą występy zespołów ludowych: „Bukowianki” z gminy Brójce, „Byszewianie” z gminy Nowosolna, „Ziemia Słupiecka” z gminy Słupia oraz oczywiście naszej „Okaryny” i „Tęczy”. Będą też szanty w wykonaniu Piotra Frątczaka, Orkiestra Dęta z OSP Koluszki pod dyktando Adama Kowalczyka i wokaliści z działającego przy naszym Gminnym Ośrodku Kultury Studia Piosenki Jacka Malanowskiego. Znajdzie się czas na atrakcje dla dzieci, będzie prezentacja rękodzieła artystycznego mieszkańców Justynowa Lucyny i Zdzisława Lorków oraz coś dla podniebienia - przewidziane jest stoisko z miodem i ekspozycja produktów ekologicznych dla domu, zdrowia i urody. Po występach zapowiedzianych wykonawców rozpocznie się część taneczna. Jak zapewniają gospodarze biesiady, tańce będą mile widziane także w trakcie popisów scenicznych ludowych artystów.

W imieniu organizatorów na zapowiedzianą imprezę serdecznie zapraszamy. Będzie się działo.

Piłkarskie cacko

Balon startuje. Mówiąc ściśle, w pierwszym etapie inwestycji przeprowadzono przetarg na budowę pełnowymiarowego boiska ze sztuczną nawierzchnią. Procedura przetargowa dotycząca balonu przez część roku chroniącego jego płytę ruszyć ma w sierpniu. Według założeń projektowych, nowoczesny obiekt piłkarski w Wiśniowej Górze w całości gotowy ma być jeszcze w tym roku.

Dokumentację projektowo-wykonawczą zadane boisko wiosną tego roku przygotowało wyspecjalizowane warszawskie biuro projektowe. Przetarg na realizację pierwszej części zadania inwestycyjnego ogłoszono 18 maja, a otwarto 9 czerwca. Wystartowało trzech potencjalnych wykonawców. Jeśli żaden z nich nie odwoła się od decyzji komisji przetargowej do Krajowej Izby Odwoławczej - co w tego typu przetargach zdarza się w kraju niestety dość często - w momencie kiedy czytać będziecie Państwo ten tekst, najkorzystniejsza oferta została już wybrana i umowa na budowę sztucznego boiska będzie podpisana. Kiedy w środku wakacji - jak byśmy chcieli - roboty będą już trwały, ogłoszony

ma być przetarg na przeprowadzenie drugiego etapu przedsięwzięcia, czyli na budowę pneumatycznej hali nad boiskiem. Balon wykonany będzie z poliestrowej powłoki i utrzymywany będzie w górze bez podpór dzięki wpompowanemu do jego wnętrza powietrzu. Powietrzem wypełniona będzie także tworząca podwójną membranę powłoka co stanowić będzie termiczną osłonę boiska.

W tegorocznym budżecie gminy na budowę obiektu zaplanowano 7 milionów złotych. W części środki te pochodzą z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych, czyli z tak zwanej drugiej tarczy COVID-owej, z której na modernizację Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Wiśniowej Górze otrzymaliśmy 3,5 miliona złotych. Część z tych środków zasili jednak przebudowę tamtejszego basenu. Na budowę zadane boiska w całości przeznaczona zostanie natomiast dotacja z Ministerstwa Sportu. W zeszłym roku resort przyznał nam na ten cel 2 869 000 złotych. Dotacja ta obwarowana została zastrzeżeniem, że inwestycja zakończona musi być do końca bieżącego roku. W związku z tym, w umowie z wykonawcą władze gminy postawiły warunek, że na realizację prac firma będzie miała sto dni od podpisania kontraktu.

K.S.

REKLAMA

SOL
master

ENERGIA ZE SŁOŃCA
SOLMASTER

INSTALACJE FOTOWOLTAICZNE
PROJEKT • PRODUKCJA • MONTAŻ

KONSTRUKCJE GRUNTOWE
PRODUKCJA • SPRZEDAŻ

www.solmaster.pl 785 - 092 - 785

REKLAMA

SZCZEPANIAK
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

Najlepszy POLSKI WĘGIEL

Andrespol
ul. Brzezińska 7

42 213 24 50

www.skladyszczepaniak.pl

kostka orzech ekogroszek miał

Liczy się walka

Myśl barona Pierre'a de Coubertina wciąż żyje - udział w igrzyskach ważniejszy jest niż zwycięstwo, bo podstawową ideą ludzkiego życia nie jest triumfować, lecz walczyć. W dniach 24-27 czerwca w Łodzi odbyła się Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży. Jej częścią były przeprowadzone w hotelu Hilton zawody judo. Widoczna na zdjęciu czwórka naszych judoków

z JUSPORTU - Natalia Czyżewska, Dominika Szulc oraz Wojtek Kaleta i Karol Olczak - walczyła w składzie reprezentacji województwa łódzkiego. I choć tylko Karol zajął w rywalizacji punktowane siódme miejsce, a reszta naszych zawodników odpadła w eliminacjach, to i tak już sam ich występ na olimpiadzie, w której wystartowało ponad trzystu judoków z całego kraju, uznać należy za duże osiągnięcie.

Niepodważalny sukces odniósł w trakcie olimpiady pozujący do zdjęcia trener Stanisław Hilt. Zarząd organizacji uhonorował naszego szkoleniowca Medalem za Zasługi dla Polskiego Związku Judo. K.S.



Z myślą o Katalonii

Umowa z FCB Escola - Varsovia to duży sukces całej naszej dziecięcej Andrespoli i indywidualny jej piętnastoletnich piłkarzy: Antoniego Poborskiego i Szymona Rataja. Obaj chłopcy od 19 lipca rozpoczną treningi w szkole piłkarskiej utworzonej w Warszawie przez Futbol Club Barcelona. Po przenosinach do stolicy zamieszkają w bursie i rozpoczną naukę w liceum mistrzostwa sportowego.

FC Barcelona ma kilka podobnych szkół na świecie, lecz warszawska to pierwsza taka placówka powstała w Europie. Celem jej działalności jest przekazanie polskim dzieciom wzorców szkoleniowych i filozofii gry słynnego hiszpańskiego klubu. Według założeń, najlepsi zawodnicy z tej szkoły będą mieli możliwość kontynuowania swej kariery na Półwyspie Iberyjskim.

Trzyletnią umowę z FCB Escola - Varsovia Akademia Piłkarska Andrespolia podpisała 4 czerwca. Z inicjatywą podjęcia kompleksowej współpracy wyszedł prezes Akademii Przemysław Rataj, który wykorzystał zainteresowanie warszawskich szkoleniowców Antosiem i Szymkiem. Mocą wiążącego strony dokumentu trenerzy naszego klubu otrzymywać będą z Warszawy konspekty treningowe i zestawy prowadzonych w Escoli ćwiczeń. Z kolei stołeczni instruktorzy futbolu prowadzić będą co jakiś czas treningi w naszej gminie. W konsekwencji, najzdolniejsi nasi piłkarze jeżdżąc będą do FCB Escola - Varsovia na testy oraz na organizowane przez nią obozy sportowe. Wybrańcy - podobnie jak obecna dwójka - na stałe dostaną w Warszawie szansę doskonalenia piłkarskiego rzemiosła w ramach systemu opracowanego przez FC Barcelona. Udostępnione im będą najlepsze wzorce szkoleniowe, których efekty możemy oglądać podczas występów Messiego, Xaviiego, Puyola czy Iniesty. K.S.

SPORT

W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Sezon piłkarski 2020/2021 za nami. 26 czerwca zwycięstwem 2:1 z Borutą Zgierz rozgrywki zakończyła Andrespolia. Dzień wcześniej, kończąc piłkarską wiosnę, LZS Justynów pokonał 10:2 piłkarzy z Kalonki. I choć na dwadzieścia drużyn czwartej ligi GLKS - z dorobkiem 44 punktów - zajął czternaste miejsce w tabeli, a justynowianie z 49 punktami zostali wicemistrzami rozgrywek, to biorąc pod uwagę aktualne możliwości zespołów, oba rezultaty uznać należy za sukces.

W tym sezonie trener Krzysztof Kamiński wycisnął z drużyny chyba wszystko. Zważywszy na sytuację kadrową Andrespoli, jej utrzymanie się w IV lidze to przecież spore osiągnięcie. Średnia wieku zawodników GLKS w tym sezonie wyniosła około dwadzieścia lat. Często w pierwszym składzie na boisko wychodziło czterech juniorów. Na znaczne obniżenie potencjału piłkarskiego zespołu wpłynął fakt odejścia z niego dwóch podstawowych zawodników - Damiana Kopy i Przemysława Wilka. Na domiar złego najlepszy strzelec drużyny z Czajewskiego Sebastian Radzio z powodu kontuzji nie grał w aż czterech meczach. Problemy nie oszczędzały drużyny i trener Kamiński miał o czym myśleć.

Paradoksalnie, nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. W minionym sezonie okazało się, że - prócz narzuconej przez trenera taktyki - młodość to największy atut zespołu z Wiśniowej Góry. Wielu jego młodych piłkarzy podniosło ostatnio swoje indywidualne umiejętności, a to przełożyło się na wartość drużyny. Największy

postęp poczynili najmłodsi. Krzysztof Felczak - rocznik 2002 - który rok temu zaliczył po kilka minut w meczu teraz jest podstawowym zawodnikiem zespołu, podobnie jak urodzony rok później Kacper Kosior. Sprawdzili się dziewiętnastoletni: Jakub Kurowski i Wojciech Turczyn. Satisfakcjonujące jest to, że zawodnicy najmłodszych roczników są naszymi wychowankami. Jest w tym jednak łyżka dziegciu - dobrze grający młodzi bracia Krzysztof i Wojciech Skawinicy chyba ostatni sezon grali w Andrespoli, mają bowiem propozycje występu w innych klubach grających na wyższym poziomie.

Młodość ma swoje prawa - brak rutyny i koncentracji na przestrzeni całego meczu to największe mankamenty naszych chłopców. Trener zdaje sobie sprawę, że tak naprawdę od każdego zawodnika może w przyszłości wymagać więcej. W indywidualnych rozmowach szkoleniowych potwierdzali to zresztą sami piłkarze. W przyszłości z pełną świadomością będą więc mogli piąć się w górę - indywidualnie i zespołowo. Progress dał się zauważyć już w tegorocznej rundzie wiosennej. Duży postęp nastąpił w grze obronnej - zaczynając od bramkarza, przez formację obrony, a na linii pomocy kończąc. W drugiej części sezonu zespół stracił 27 bramek, podczas gdy jesienią aż 44. Symptomatyczne jest i to, że Andrespolia zdaje się dawać sygnały, iż potrafi grać równo. Poczynając od majowego pojedynku 31. kolejki z Ceramiką Opoczno, drużyna rozegrała siedem meczów bez porażki, cztery razy zwyciężając i trzy remisując.

Okres przygotowawczy w klubie rozpoczął się 12 lipca. Pierwsza ligowa kolejka rozegrana zostanie 7 sierpnia. W swych ocenach co do najbliższych perspektyw trener Krzysztof Kamiński stara się być powściągliwy i konsekwentny, żeby nie powiedzieć: monotematyczny. Jeśli do klubu - jak mówi - nie wpłyną jakieś większe pieniądze, to także w nadchodzącym sezonie jego ekipa znów walczyć będzie jedynie o utrzymanie się w IV lidze.

Przed nowym sezonem 2020/2021 zarząd LZS Justynów postawił przed drużyną jasny cel włączenia się do gry o awans do klasy okręgowej. Pierwsze sześć kolejek jesiennych rozgrywek piłkarze przeszli jak burza. 10 października nadszedł w Zgierzu mecz z Włóknierzem i niestety, LZS musiał przelknąć gorycz porażki.

Przed rozpoczęciem rundy wiosennej w Justynowie w przyszłość patrzono z optymizmem. Cztery punkty straty do lidera ze Zgierza wydawały się możliwe do odrobienia. Do drużyny doszli trzej nowi zawodnicy. Z LKS Czarnocin pozyskano bramkarza Piotra Gajewskiego, ze Sport Perfectu młodego obrońcę Wiktora Wejmana, a z Andrespoli Przemysława Wilka. 25 kwietnia w A-klasie wznowiono piłkarską wiosnę i na dzień dobry nasi zawodnicy pokonali zawsze silne i nieobliczalne rezerwy zgierskiego Boruty. Po tym spotkaniu przyszło zwycięstwo z Czarnymi Smardzew i w Justynowie czekano na mecz sezonu - na pojedynkę ze zgierskim Włóknierzem. Kolejny raz - niestety. 15 maja zgierzanie pokonali naszych 2:0 i praktycznie pozbawili ich złudzeń, kto wygra ligę. Na szczęście LZS się nie załamał. W kolejnych meczach drużyna odprawiła graczy z Dobieszkowa - gromiąc ich na obcym terenie 7:1 - zwyciężyła łódzki Milan 7:3 i Błękitnych Dmosin 3:0. Ten mecz kibice zgodnie okrzyknęli najlepszym w wiosennej rundzie.

Przechodząc do oceny poszczególnych formacji, należy stwierdzić, że pewne miejsce w obronie mieli niezastąpiony Kacper Szumicki i piłkarski weteran Rafał Pankiewicz. Sylwester Kurnatowski z kolei to przykład zawodnika-pracusia. Niezłą rundę rozegrał Marcin Filipiak, który w meczu z Błękitnymi Dmosin skutecznie potrafił upilnować najlepszego snajpera ligi Mateusza Kwiatkowskiego. „Generałem środka pola” już dawno okrzyknięto w Justynowie Michała Biernackiego. W opinii drużyny, zarządu klubu i kibiców i tym razem uznany został za najlepszego piłkarza sezonu. Marcin Milczarek jesienią i Kamil Gumel wiosną godnie mu sekundowali. Obok Biernackiego w pomocy okrzepł w tym roku także Patryk Kiński. Jesienią w ataku brylował Krzysztof Pawlak, któremu podczas zimowych przygotowań odnowiła się kontuzja kolana. Wiosną z powodzeniem - strzelając sześć goli - zastąpił go jednak Jaromir Bergiel. Tyle samo bramek miał na swoim koncie Przemysław Wilk, choć grał tylko w rundzie wiosennej. Swoje na boisku zrobił doświadczony - niemal czterdziestoletni - Przemysław Bartosik, który pokazał młodszemu kolegom, z jakim zapalem należy podchodzić do futbolowych zajęć. Więcej goli strzelił od niego Igor Jagodziński, ale po udanej rundzie jesiennej wiosną obniżył loty.

W minionym roku piłkarze z Justynowa szesnaście razy zwyciężali, raz wywalczyli remis i trzy razy schodzili z boiska pokonani. Z pewnością w sercach piłkarzy i kibiców jest szczypta żalu, że nie udało się wygrać ligi, ale jest i ogromny powód do radości - w ciągu ostatnich miesięcy drużyna poczyniła wielki krok naprzód. Można być niemal pewnym, że w nowym sezonie do zmagania przystąpi nowa, jeszcze lepsza ekipa, która z każdym będzie się bić o trzy punkty. A start rozgrywek już niedługo, bo 21 sierpnia. K.S. i Michał Pietrzykowski

REKLAMA

AKADEMIA PIŁKARSKA LUKS WIŚNIOWA GÓRA

Zaprasza na treningi chłopców i dziewczynki urodzonych w latach 2014, 2013, 2012, 2011, 2010

TRENERZY:
Robert Sękowski - trener z licencją UEFA A
Krzysztof Kamiński - trener z licencją UEFA A
Rafał Kawula - trener z licencją Grassroots C
Łukasz Rusiecki - trener z licencją UEFA B

BOISKA:
Wszystkie treningi odbywają się na boisku o nawierzchni naturalnej !!!
boisko Andrespoli Wiśniowa Góra ul. Czajewskiego 8, Sala Szkoła Podstawowa w Wiśniowej Górze

Robert Sękowski 608 436 420

REKLAMA

Akademia Piłkarska Andrespolia

zaprasza na treningi piłki nożnej dla dzieci i młodzieży urodzonej w rocznikach od 2004 do 2015.

To co możemy zagwarantować:

- Doskonałą zabawę dla zawodników, połączoną z atrakcyjną formą uprawiania sportu a dla rodziców wielkie emocje i radość z kibicowania swoim przyszłym gwiazdom futbolu!
- Wysoki profesjonalizm - rozwijanie pasji i talentu poprzez zajęcia treningowe dopasowane do Twoich umiejętności i realizowane we współpracy z licencjonowanymi trenerami UEFA.
- Wspaniałą sportową atmosferę - możliwość uczestniczenia w rozgrywkach ligowych, turniejach piłkarskich, sparingach i grach kontrolnych z najlepszymi drużynami w kraju i nie tylko.

Caloroczny nabór dzieci w rocznikach 2004-2015

ZADZWOŃ 509 128 224

email: klub@apanderspolia.pl
www.apanderspolia.pl

przełącz 1% na młodych sportowców KRS 0000682001

Akademia Piłkarska Andrespolia



Zartujemy, dowcipkujemy, fotografujemy - nasze hobby i fascynacje

Jak
na tacy

Zaczął się w przedszkolu od gekona. Dostał go od rodziców. Nazwał go Patek, ale jak się okazało, że to samiczka, to została Pacią. Początkowo chciał żółwia, ale żółwie wymagają od hodowcy większej uwagi i więcej od gekonów miejsca. Teraz ma dwa gekony. Druga samiczka pojawiła się półtora roku temu. Nie gryzą się, są do siebie nastawione pokojowo.

Hodowlą mrówek Wiktor Pytel - licealista z Wiśniowej Góry - zajął się na początku lipca dwa tysiące osiemnastego roku. Po drodze były jeszcze rybki, ale w sumie akwarium było rodziców i siostry Weroniki. Później w swoim pokoju chłopiec trzymał również modliszki. Z czasem zaczął owady w dużym przybliżeniu fotografować. Konsekwentnie - gatunek po gatunku. Źródłem tej fascynacji były filmy przyrodnicze na Discovery i Animal Planet.

W Polsce żyje sto gatunków mrówek. Rodzina Wiktora początkowo nie chciała ich w domu. Pierwszą królową chłopiec trzymał więc w pełnej konspiracji - w pudełku po dziecięcych drażetkach Tic Tac. Trzy lata temu złapał ją pod drzwiami domu. Od razu wiedział, o co chodzi. Dużo wcześniej w Internecie wyczytał, że królowe mają masywny tułów i blizny po odpadłych skrzydłach. Po miesiącu królowa wydała na świat trzy robotnice. Kolejne kolonie mrówek Wiktor kupował na giełdzie terrarystycznej w Warszawie i w Internecie.

Teraz nasz licealista ma ich jedenaście gatunków - od Australii do Europy. Ma też mrówki azjatyckie. Amerykańskich nie trzyma, bo są bardzo drogie. Ameryka to nie jego budżet. Tamtejsze najtańsze mrówki to pięćset złotych za królową, ale są i po tysiąc pięćset. Im więcej robotnic, tym kolonia droższa. Europejskie rodziny można jednak kupić już nawet za trzy złote, ale są kolonie australijskie i amerykańskie po dwa, trzy tysiące. Wśród jedenastu rodzajów mrówek młody pasjonat z Wiśniowej Góry ma również australijskie i azjatyckie gatunki endemiczne. Co jakiś czas na forach społecznościowych w Internecie hodowcy tych owadów dokonują spontanicznych spisów. Okazuje się, że dwa gatunki, jakie hoduje Wiktor, tworzą w Polsce tylko pięć kolonii.



Wiktor fotografuje dla siebie, dla własnej przyjemności. Ta niedostępna na co dzień perspektywa makrofotografii zaspakaja głównie jego ciekawość, bo na ogół nie udostępni nikomu swoich zdjęć.

Czasem rodzice chłopca znajdują przedstawicielkę którejś z nich - albo jakiegokolwiek innej - na dole w salonie. Wiktor bierze ją wtedy do ręki i mówi: „O, znowu ta sama. Wczoraj mi uciekła”. Według niego, tak naprawdę mrówki jednak nie uciekają. Organizują sobie wycieczki, a potem same wracają do kolonii. Ucieczka byłaby wtedy, gdyby rodzina wydoszła się z mrówczego terrarium razem z królową.

Najpierw była fotografia. Na komunię Wiktor dostał od dziadków pierwszy aparat. Później kolega zabrał go na prowadzone w Gminnym Ośrodku Kultury przez Stanisława Świerkowskiego zajęcia kółka fotograficznego. Chodził tam od czwartej do ósmej klasy i tak naprawdę wszystko właśnie w GOK się zaczęło. Dużo się nauczył - poznał wiele ciekawych pomysłów i doznał wielu inspiracji. Według niego, w życiu liczy się świadomość, że robi się coś dobrze, coraz lepiej... Jest przekonany, że każdy dąży do tego, by - w tym co robi - być najlepszym.

Sposób, w jaki Wiktor zajmuje się zdjęciami, nazywa się makrofotografią. To rodzaj fo-

tografii, w której fotografowany obiekt zostaje odwzorowany w naturalnych rozmiarach lub jest powiększony. Potrzebny jest do tego obiektyw z dużym przybliżeniem. Przydatne bywają specjalne soczewki, które nie spełniają jednak oczekiwań chłopca. Choć przybliżają obraz, to również go zniekształcają. Robiąc zdjęcia lustrzanką Nikon, Wiktor stawia więc na jakość obiektywów. Jeden, którym dysponuje, jest tej samej firmy co aparat, drugi to Sigma. Makrofotografia wymaga albo dobrych obiektywów, albo takich sztuczek jak specjalne mieszki, które montuje się między obiektywem a aparatem. Z nich Wiktor także korzysta. Realizując swą pasję, nie wywołuje zdjęć. Wszystkie ma na specjalnym

sny intelektualny - ale i artystyczny - rozwój. Te fascynacje biorą się stąd, że nie ma powszechnie dostępnej wiedzy na temat interesujących go zwierząt i roślin. Często jedynym rozwiązaniem jest osobista obserwacja. Nie ma lepszej możliwości, by zobaczyć, co dzieje się wewnątrz gniazda mrówek, niż mieć to gniazdo we własnym pokoju. Wiktor trzyma mrówki w formikariach. To rodzaj terrariów, w których za szkłem cała mrówcza społeczność jest jak na tacy.

Owady, rośliny i fotografia to światy, które w pewnym momencie w życiu chłopca się spotkały. Dalej jednak - jak twierdzi - tworzą odrębne przestrzenie.

K.S.

Połędwiczki
faszerowane
gruszką
i serem

Faszerowane połędwiczki wieprzowe to propozycja na wykwintny, niedzielny obiad. Połączenie sera pleśniowego i gruszek sprawdza się w każdej kombinacji, a delikatne połędwiczki do wypełnienia takim farszem nadają się idealnie.

Składniki:

- 2 połędwiczki wieprzowe
- 1 cebula
- 2 gruszki
- 115 gramów sera pleśniowego
- 2-3 łyżki masła
- rozmaryn lub oregano, sól, pieprz
- 150 mililitrów trzydziestoprocentowej śmietanki.

Wykonanie: Gruszki obrać i pokroić w kostkę, a cebulę w cieniutkie półplasterki. Następnie podsmażyć je na maśle na rozgrzanej patelni. Doprawić solą i pieprzem. Połędwiczki oczyścić z białych błon i naciąć wzdłuż. Rozłożyć mięso na płask, ułożyć podsmażoną cebulę i gruszki. Na wierzch pokruszyć ser pleśniowy, według uznania dodatkowo można na mięso położyć gałązkę świeżego oregano. Sznurek wędliniarski położyć na kawałki i związać każdą połędwiczkę w kilku miejscach. Mięso doprawić solą i pieprzem, podsmażyć z każdej strony na rozgrzanym tłuszczu. Patelnię przykryć pokrywką i wstawić do piekarnika nagrzanego do 200 stopni. Zapiekać około 15 minut.

Upieczone połędwiczki wyjąć na deskę do krojenia i odstawić na 5 minut do lekkiego przestudzenia. Usunąć sznurek i pokroić mięso na plasty. Jeśli ktoś woli połędwiczki z sosem, patelnię, na której się piekły, należy ponownie rozgrzać, wlać na nią śmietankę i gotować na małym ogniu aż powstanie gęsty sos. Na koniec doprawić go solą i pieprzem.

Polecam
i życzę
smacznego.

Autorka
potrawy:

Matgorzata
Stowińska



Najczęściej mrówki nie chcą z fotografem współpracować - biegają po pojemniku, w którym się je przed zrobieniem zdjęcia umieszcza, i czasem trzeba czekać kilka godzin, zanim się zmęczą...



zewnętrznym dysku o pojemności tysiąca gigabajtów.

Pierwsze makrofotografie robił będąc na kółku fotograficznym. Fotografował w ten sposób kwiaty. Później rośliny owadożerne, następnie gekony, modliszki, w końcu równonogi, wije i mrówki.

Takie zdjęcia pozwalają mu ujrzeć to, czego nie widać gołym okiem. Można dzięki nim zobaczyć, że mrówki nie są tylko czerwone i czarne, ale mają różne kolory i kształty. Na zdjęciach widać, że u niektórych gatunków na nogach są włosy. Niektóre mają śmieszne rogi. Fascynować może ich różnorodność oraz fantastyczne zachowania społeczne - kiedy jedna mrówka znajduje jedzenie, informuje inne. One przychodzą, rozczłonkują owada i jedzą. Ich pokarm to karaczany i świerszcze. Te pierwsze Wiktor hoduje, drugie kupuje. Karaczany stoją w pojemnikach na kotle gazowym w łazience - żeby miały ciepło. Przed podaniem ich owadom chłopiec mrozi je w zamrażarce w szczelnie zamkniętych pojemnikach.

Cały balkon pełen jest natomiast hodowanych przez naszego licealistę roślinożernych roślin. Kapturnice, mucholówki, dzbaneczki są również w kuchni, w jego pokoju i rodziców. Nasz pasjonat z Wiśniowej Góry zawsze chciał mieć jakieś rośliny, ale zwykle go nudziły. Te, które potrafią jeść owady, okazały się ciekawsze.

Makrofotografia daje chłopcu - jak sam przyznaje - satysfakcję, relaks i pomaga kształtować cierpliwość. Najczęściej mrówki nie chcą z fotografem współpracować - biegają po pojemniku, w którym się je przed zrobieniem zdjęcia umieszcza i czasem trzeba czekać kilka godzin, zanim się zmęczą... Największa satysfakcja jest wtedy, gdy po kilku godzinach uda się wreszcie zrobić poprawne zdjęcie. Nie sztuką - zdaniem chłopca - jest zrobić jakieś zdjęcie, ale chodzi o dobrą fotografię.

Wiktor robi je owadom, bo mało jest hobbyistów, którzy wykonują takie zdjęcia. Fotografuje dla siebie, dla własnej przyjemności. Ta niedostępna na co dzień perspektywa makrofotografii zaspakaja głównie jego ciekawość, bo na ogół nie udostępni nikomu swoich zdjęć. Chodzi mu o zaspokojenie własnego głodu wiedzy i o wła-